Nr 40. Kraków 20 Lutego — Wtorek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	rocznie	złr. 20 —	kwartalnie	złr. 5 —	miesięcznie	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	rocznie	złr. 21 —	kwartalnie	złr. 5 c. 25 —	miesięcznie	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„	„ 24 —	„	„ 6 —	„	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„	tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr.	„	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„	fran. 108	„	fran. 27	„	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„	„ 80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędа pocz. austr. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G. et Cow.*

Kraków 19 lutego.

Historya jest nauczycielką narodów a osobliwie mężów politycznych, ale nie zbiorem modeli służących do wiernego kopiowania. W czasach upadku brakuje zawsze ludzi obdarzonych siłą inicyatywy a duch twórczości odbiega naród. Nie było zaś przykładu, aby kiedykolwiek kopia robiona na dawny model udała się. Stronnictwa dzisiejsze we Francyi biorą sobie za model tę lub ową epokę, tę albo inną formacyę z przeszłości, i odtworzyć chcą to co nie istnieje, a co gdyby się wróciło, byłoby całkiem inne, bo dawne w warunkach nowych istniećby nie mogło. Rozpaczać więc przychodzi, widząc, jak legitymiści, orleaniści, bonapartyści i republikanie wygrzebują z gruzów Francyi okruchy wspaniałych zabytków przeszłości i pokazując je narodowi, wołają: Taką była Francya, odtwórzmy ją napowrót! I rzeczywiście, na wszystkich tych okruchach widać znamiona czy piękności, czy bogactwa, czy wielkości rozwalonego gmachu; co wszystko jednak nie ochroniło go od upadku, a resztki te nie pokazują tych rysów i pęknięć, które stały się powodem, że gmach runął.

Gdyby nowi budowniczy Francyi brali kraj i naród taki jak jest, i z tego materyału z uwzględniem położenia obecnego i okoliczności istniejących chcieli postawić przybytek za wspólną pracą, może nie miałby on wspaniałości, bogactwa, wielkości tych, które dawniej w różnych epokach budziły podziw świata, ale budynek taki wystarczyłby chwilowej potrzebie, możnaby pod jego dachem bezpieczne znaleść schronienie i zwolna przychodzić do sił i zdrowia po ciężkich przesileniach i wycieńczeniu.

Widzimy jednak, iż od 20go stycznia zachwiała się ta próba: tak zwana umowa w Bordeaux, która polegała na zobowiązaniu się wszystkich stronnictw do wspierania rządu tymczasowego w dwóch celach: zwalczenia Komuny paryskiej i wykonania warunków pokoju z Niemcami. Po złamaniu rokoszu paryskiego, spłaceniu znacznej części kontrybucyi niemieckiej, gdy spłata reszty nie zdaje się być już tak trudną, aby pod jej ciężarem Francya ruszać się nie mogła, stronnictwa wystąpiły znów, każde z swoim gotowym modelem i z swoją chorągwią, werbując ochotników i zwołując pod nią towarzyszy. Lada chwila bój się rozpocznie, który się skończy zwycięstwem stronnictwa, ale nie zwycięstwem Francyi nad sobą samą, nie zwycięstwem dobra publicznego nad namiętnością, interesem i żądzą władzy tych albo owych osób. Czy zaś Chambord albo hrabia Paryża, Aumale albo Napoleon, Gambetta lub ktokolwiek inny z nieznanych może dotąd wielkości otrzyma górę, będzie to tylko panowaniem pewnej partyi albo pewnego człowieka reprezentującego interes partyi. Przeciwnicy pokonani staną wnet w opozycyi jawnej albo w tajnym spisku przeciw szczęśliwemu władzcy i całem zadaniem ich, całą ich polityczną dziełalnością będzie znów obalić to co stanęło.

Tak było ciągle dotąd we Francyi, tak będzie i teraz. Coraz więcej odkrawają się w zgromadzeniu narodowem stronnictwa, coraz bardziej zaciera się uczucie potrzeby utrzymania obecnego stanu rzeczy opartego na umowie Thiersa, który także nie jest bez winy, że pakt ten osłabł, bo i on uległ chorobie wspólnej wszystkim Francuzom, jaką są rządy osobiste; i on chciał być wszystkiem, chciał dyktować prawa, pojęcia swoje narzucać, mieć władzę dyskrecyonalną to jest dyktaturę.

Zbliża się też chwila przesilenia we Francyi. Widzimy to z mnóstwa objawów, z krzątania się stronnictw, z języka dzienników, z których każdy służy tylko interesom pewnej partyi, żaden po nad niemi nie stoi; widzimy to z ostatniej uchwały zgromadzenia narodowego tchnącej duchem stronniczej nienawiści: „Koszta wojny pruskiej przez Napoleona III wypowiedzianej;" widzimy to wreszcie z powrotu do dawnego życia, do dawnego obyczaju, jak gdyby żadna we Francyi nie zaszła zmiana. A że zmiany tej nie dostrzedz ani w publicznem ani w domowem życiu, na trybunie czy w teatrach, w języku dzienników, że nie przybyło nigdzie powagi nieszczęścia i poczucia grozy położenia, to nam służy za skazówkę, że Francya wraca do dawnego cyklu rewolucyi i restauracyi, i że kopiować znów będzie na znanych już modelach swoją przyszłą organizacyę polityczną.

Minister sprawiedliwości liberalnego gabinetu Dr Glaser wniósł na piątkowem posiedzeniu Rady państwa między innemi projekt nowego postępowania karnego i projekt ustawy o zawieszeniu sądów przysięgłych dla spraw drukowych w razie potrzeby i w pewnych miejscach.

Nie są nam znane jeszcze te projekta, ale też nie rozbiór ich mamy dzisiaj na oku; poprzestajemy tylko na wskazaniu, iż ustawa zaprowadzająca sądy przysięgłych w procesach drukowych przestanie obowiązywać, jeśli Rada państwa tak uchwali wniosek ministra.

Przypomnieć musimy, że w chwili zaprowadzenia sądów przysięgłych, byliśmy jedynym dziennikiem, który nie podzielał powszechnej radości z oswobodzenia prasy, a nie dla tego, abyśmy wolności druku nie cenili i nie uznawali rękojmi, jaką jej dają przysięgli, lecz że wolność tę i rękojmię jej nie stawialiśmy z samolubnych pobudek na pierwszem miejscu przed innemi wolnościami. Zdawała się nam bowiem ona być uwieńczeniem, ale nie podwaliną innych wolności.

Szczególniej też raziło nas, że ustawa o sądach przysięgłych wprowadza w pojęcia wymiaru sprawiedliwości rozdwojenie. W zbrodniach i przestępstwach pospolitych nie uznano, aby zdrowy umysł przysięgłych, uczucie słuszności, zrozumienie złego czynu i ocenienie pobudek jego, dostateczną stanowiły rękojmię wymiaru sprawiedliwości; a natomiast w kwestyach politycznych, w których przysięgli powodują się czy wspólnictwem czy przeciwieństwem przekonań lub uczuć przez obwinionego reprezentowanych, w kwestyach, które wymagają albo abstrakcyjnego rozbioru słuszności zdań inkryminowanych, albo przeciwnie ocenienia ich odnośnie do chwilowych stosunków politycznych, przysięgli mają z ręką na sercu orzec bez uprzedzenia, wolni od namiętności i nienawiści: winien albo niewinien!

W tym duchu, choć może nie w tych samych słowach przyjęliśmy ustawę o sądach przysięgłych w procesach drukowych. Inaczej jednak musimy się zapatrywać na ustawę o ich zawieszeniu „z konieczności", że użyjemy tu nazwy, która została podaną jako motyw przy różnych instytucyach nowoczesnego liberalizmu austryackiego. Jak małżeństwo z konieczności znosi ustawę o małżeństwach, jak wybory z konieczności są zaprzeczeniem wolności wyborów, tak znów konieczność zawiesić ma ustawę zapewniającą wolność druku i niejako zaprowadzić złagodzony stan oblężenia.

My cośmy przechodzili całą skalę utrapień postępowania w sprawach drukowych, począwszy od cenzury policyjnej i wojskowej aż do procesów przed zwykłemi sądami karnemi, cośmy więzieniem, grzywnami, utratą kaucyi i zawieszeniem dziennika naszego opłacali przekonania nasze, nie lękalibyśmy się dziś jeszcze zniesienia ustawy o sądach przysięgłych, gdyby zniesienie to było powszechne, nie zaś od okoliczności politycznych miało być zawisłem, jak chce wniosek ministra Glasera. Zniesienie powszechne możnaby bowiem kłaść na karb systemu sądowego; ale wyjątkowe i okolicznościowe będzie miało w oczach naszych zawsze znamie arbitralności, choćby wszystkie przypadki zastosowania tego rygoru były określone jasno i dobitnie. Trybunał złożony z ludzi prawych i niezawisłego charakterem, jest zawsze sądem złożonym z urzędników, których interes każdorazowego rządu winni reprezentować i z trudnością wyłamują się z pod wpływu i nacisku tego interesu. Tam zaś, gdzie sądy przysięgłych zawieszone, już rząd wydał samem zawieszeniem wyrok przeciw wszystkim wychodzącym tamże dziennikom, już skazał wszystkie tameczne dzienniki na stan wyjątkowy, a trybunały pod wpływem tego administracyjnego wyroku nie będą mogły zadać kłamu takiemu uprzedniemu wyrokowi, lecz mimowolnie ciaśniejszą przyłożą miarę do każdego drukowanego słowa.

Zresztą, wystąpienie w tej chwili z ustawą o zawieszeniu sądów przysięgłych daje temu krokowi cechę tak rażącą działania w interesie partyi przeważnej dziś w Izbie, że niewątpimy, iż interes ten odniesie górę ponad wszystkie względy i posłuży za nowy dowód, iż liberalizm, pod którego egidą większość Izby w Wiedniu obraduje, jest tylko przedrzeźnianiem wolności.

W przedmiocie nowelli, która stoi na porządku dziennym wtorkowego, to jest jutrzejszego posiedzenia Izby Niższej Rady państwa, *Gazeta Narodowa* podaje artykuł w następującym kierunku:

P. Grocholski oświadczył w wydziale konstytucyjnym, że nowella wymierzona jest przeciw Polakom, przeto delegacya będzie głosować przeciw nowelli. Stawiał poprawkę w razie jej przyjęcia, aby mandat na mocy nowelli uzyskany ustawał z pierwszem zwołaniem sejmu, którą wydział nie uwzględnił. Owóż w sprawozdaniach z obrad wydziałowych nad tym przedmiotem, nie doczytaliśmy się nigdzie stanowczego dowodzenia, iż nowella jest pogwałceniem prawa sejmowego, że Rada państwa nie ma prawa uchwalać tej nowelli, nie zastrzegając przynajmniej zezwolenia sejmów.

A jednakowoż dowodzenie to bardzo jest łatwem i niezbitem, bo opartem na paragrafach, z których płyną prawa krajowe. I tak:

a) Ustęp VI patentu cesarskiego z 26go lutego 1861 r. powiada: że cały poczet ustaw zasadniczych (tj. statuty krajowe i ustawa o reprezentacyi państwa) jest jedną całością, jest konstytucyą Państwa (.... *so verkünden Wir diesen ganzen Innbegriff von Grundesetzen als die Verfassung unseres Reiches*);

b) § 16ty statutów krajowych stanowi, że Sejm ma wysyłać posłów do Rady państwa w liczbie ustanowionej w §. 6tym ustawy o reprezentacyi państwa, — i że ma tych posłów wybierać sposobem w §. 7ym tejże ustawy oznaczonym;

c) § 7my ustawy o reprezentacyi państwa, stawia jedyny od wyborczego prawa sejmowego wyjątek, zastrzegający Cesarzowi prawo zarządzania bezpośrednich wyborów z obwodów, miast i korporacyj, jeżeli zajdą okoliczności wyjątkowe, które nie dozwolą obesłania Rady państwa przez Sejm.

Owóż zgłębiwszy te paragrafy, nikt nie może zaprzeczyć, że nowella stanowi wyjątek nowy prawa sejmowego, (jak to nawet już wskazała mowa p. Lassera w wydziale konstytucyjnym); że umniejsza to prawo bez zezwolenia sejmów — i że jest zamachem na konstytucyjne prawa sejmów.

Wobec tego nasza delegacya, zdaniem *Gazety Narodowej*, może tylko skonstatować ten zamach, oświadczyć niekompetencyą Rady państwa uchwalania takiej ustawy, nie zastrzegając zezwolenia Sejmów, i usunąć się od udziału w obradach nad nowellą, bez wzięcia udziału w głosowaniu w 3cim czytaniu tejże ustawy.

Działając inaczej, zostając w Izbie, biorąc udział w dyskusyi, stawiając poprawki przez siebie zaproponowane, delegacya dałaby sankcyę uchwaleniu tej nowelli i przyłożyłaby rękę do nadwerężenia praw krajowych przez Radę państwa.

Nie wchodziliśmy w merytoryczny rozbiór nowelli pisząc w tym przedmiocie. Stronę jej, że tak powiemy, polityczno-stronniczą więcej mieliśmy na oku niż prawną. Zdaje nam się jednak, żeśmy w jej ocenieniu nie wiele odstąpili od zapatrywań *Gazety Narodowej*. Co się zaś tyczy delegacyi, postępowanie jakie wskazuje, ściśle loiczne i absolutne, oprócz protestacyi przeciw zamachowi i niekompetencyi, (którą to protestacyę, przez oświadczenie wstrzymania się od udziału w dyskusyi i w końcu głosując przeciw, zawsze uczynić można), nie osiągnęłoby innego rezultatu, nie przeszkodziłoby złym skutkom. Owszem utwierdzićby mogło prawo Rady państwa do uchwalenia nowelli, dopomagając do jej uchwalenia. Na zdekompletowanie Izby, trzebaby wyjścia całej opozycyi, nawet wątpliwej — a na to liczyć nie można. Urzędowa *Bohemia* wczoraj zaręczała, że rząd ma zapewnioną większość 2/3 dla nowelli, bo 104 głosy, tem bardziej więc komplet Izby. Lecz nie przywiązując nawet wagi do tego twierdzenia, pewnem jest, że wyjście delegacyi bez zdekompletowania Izby zapewniłoby potrzebną większość nowelli, zamieniając prostą większość 93 głosów, jakiemi stronnictwo wiernokonstytucyjne w Izbie rozrządza, na większość 2/3 głosów. Głosowanie przeciw nowelli, po stosownem oświadczeniu, może obok protestacyi mieć jeszcze szansę przeszkodzenia większości, jakiej uchwała wymaga. Zresztą, taktyka parlamentarna tak dalece od chwilowych okoliczności zależy, że ją zdaniem naszem koniecznie delegacyi zostawić wypada.

Moskowskija Wiedomosti odebrawszy telegraficzną wiadomość o sprawozdaniu podkomitetu konstytucyjnego w sprawie galicyjskiéj przypuszczają, że ugoda z Galicyą została doprowadzona do skutku i są przekonania, że elaborat podobny na ugodzie obu stron oparty przejdzie w Radzie państwa. Z tego powodu czyni ten dziennik uwagi, wychodząc ze stanowiska, że zawarte zostało potrójne przymierze niemiecko-węgiersko-polskie przeciw Słowianom, a to pod wpływem hr. Andrassego; i tak daléj pisze:

„Jeśli jednak tak jest, pocóż tyle hałasu, po co potrzebne były te wszystkie spory i wahania się, skoro kwestya z góry była rozstrzygniętą przed wniesieniem jéj na Radę państwa? Na to można dać odpowiedź pytaniem: po co było zapewniać Rosyę (?), że powinna się cieszyć z nieudania się układów czeskich, jakoby ukrywających w sobie zaród federacyi słowiańskiéj, groźnéj dla Rosy? Zapewne w tym samym celu trzeba teraz udawać jakoby hr. Andrassy tylko *à son corps défendant* ustąpił przed ciężką koniecznością porozumienia się z Polakami. W taki sposób zawdzięczamy już hr. Andrassemu wybawienie z niebezpieczeństwa polityki słowiańskiéj w Austryi; hr. Andrassemu mamy zawdzięczać jeszcze i to, że ustępstwa zrobione Polakom, nie będą zanadto wielkie."

Powtórzyliśmy umyślnie cały ten ustęp, aby wykazać fałszywość *Nowéj Pressy*, która przytoczyła zeń, i to niedokładnie, ostatnie pół zdania zmieniając sens zupełnie. *Moskow. Wiedom.* utrzymują, że zgoda z Polakami zawartą została przeciw Słowianom, przeciw Rosyi, że taki wypadek można było przewidzieć, skoro ministerstwo spraw zagranicznych powierzone jest Andrassemu. Katkow widzący wszędzie intrygę przeciw Rosyi, dopuszcza się i tu fałszu, aby dowieść, że groźny ten jakoby sojusz z Polakami skierowany jest przeciw Rosyi, pisze więc o niebywałych zapewnieniach, że niedojście układów z Czechami powinno Rosyę ra-

---

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Nie możemy się uskarżać na brak nowości na scenie. Każdy prawie tydzień dostarcza świeżego klejnotu do teatralnego skarbca, i to klejnotu nie tuzinkowego gatunku, lecz wielo-karatowej wagi i niepomiernej ceny. Czego wielkie teatra stołeczne dokazać niezdołają lub kusić się o to nie widzą potrzeby — gdyż jedna nowość wystarcza tam na całe przynajmniej miesiące, jeżeli nie na lata — nasza mała scena bez dostatecznych zasobów, bez możności zmian w obsadzie ról, dokonywa z pozorną łatwością, bez widocznego wysilenia, ot tak jakoś naturalnie, jak gdyby się to działo samo przez się. W czemże leży rozwiązanie tej zagadki, na którą mało kto zwraca uwagę, jak się niezwraca uwagi na wyśmienitą potrawę, kto ją przyrządził i jakie w nią wchodzą ingredyencye, byleby smakowała? Oto w harmonii wszystkich sił, w równowadze dobrych chęci dyrekcyi, reżyseryi, artystów i publiczności. Najlepsze plany muszą spełznąć na niczem, jeżeli im niedopisuje wykonanie, najgorliwsze usiłowania osobiste rozbić się muszą o brak jednolitego kierunku, o zwichnięcie zegarowej, że tak powiemy, precyzyi z jednej, a o obojętność z drugiej strony. Z przyjemnością dostrzegamy, że ta harmonia, ta równowaga utrzymuje się dotąd w całej pełni.

Dla tego to widzimy na scenie naszej niezaprzeczony postęp, nie tyle może w szybkim rozwoju talentów, które potrzebują dłuższego czasu do rozkrzewienia się i wydania owoców, jak w ujęciu w ściśle karby ducha całości, w umiejętnem zastosowaniu pojedynczych kółek do ogólnego ruchu, słowem w jednolitości gry. Że w pierwszych teatrach w Paryżu lub Wiedniu może istnieć taka jednolitość, nic dziwnego, gdyż równie ten co gra rolę króla jak ten co gra lokaja, jest skończonym artystą, przez długie lata wyrobiwszy sobie specyalność, której granic nie przekracza; lecz u nas gdzie każdy ma sobie powierzoną rozleglejszą skalę ról i dziś jest tym jutro owym na scenie, jednolitość ta jest wynikiem właściwej taktyki zarządu i rozbudzonego współzawodnictwa w wykonawcach.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy ów szczęśliwie zdobyty przymiot naszej sceny, który jej dozwala przedstawiać znakomitsze dzieła, na jakie tylko wielkie teatra zdobywać się mogą, bez parodyi i bez rażących dysonansów. To samo powiedzieć możemy o odegranym po raz pierwszy w sobotę na korzyść p. Parżnickiej poemacie dramatycznym Fryderyka Halma p. n. *Hrabia Réne*, którego przedstawienie odznaczało się nie mniej wyborną grą w głównych rolach, jak ogólną jednolitością.

Zanim wspomnimy o utworze, wypada czytelników, mianowicie u nas gdzie często nie tyle zajmuje *co* jak *kto*, zapoznać z autorem, tem bardziej, że autor ten jest poniekąd ziomkiem naszym.

Znany i ceniony poeta niemiecki bar. Eligiusz Münch-Belinghausen piszący pod pseudonimem Halma, urodził się w r. 1806 w Krakowie, gdzie jego ojciec był podówczas sędzią aplacyjnym. Wszechstronnie kształcony, ukończył on w 20 roku życia nauki prawa, lecz zarazem pierwszą swoją trajedyę p. n. *Gryzelda*, którą za poradą dawnego swego nauczyciela ks. Enk von der Burg, oddał dyrekcyi burgowego teatru w Wiedniu. Trajedya miała odrazu nieprzewidywane przez skromnego autora powodzenie i błyskiem zjednała mu sławę. Zachęcony tym tryumfem napisał on cały szereg dramatów jak: *Adept, Syn puszczy, Sampiero, Szermierz raweński, Camoens, Imelda Lambertazzi, Maria de Molina, Hrabia Réné (Wildfeuer)*, komedyę: *Zakaz* i *Nakaz* i wiele innych utworów, z których kilka na różne europejskie języki a nawet na polski były tłumaczone. Jest on obecnie, jeżeli się nie mylimy, kustoszem biblioteki cesarskiej i członkiem akademii umiejętności w Wiedniu.

Halm (zostawiamy mu obrany pseudonim) jest jednym z niewielu żyjących poetów dramatycznych w Niemczech, którzy działają na masy pisząc bardziej dla publiczności niż dla czytelnika. Nie można mu w każdym razie odmówić niepospolitego talentu i oryginalności, jakkolwiek w dramatach jego bierze przewagę liryzm i sentymentalność.

Halm w największej części swoich utworów nie naśladował nikogo. Owa odrębność i świeżość pojęć największej przyczyniła się może do zjednania popularności autorowi, który gdzie może nie pomija nigdy sposobności dania wolnego lotu poetycznej swej wyobraźni, chociażby to w dramacie stanowić miało oderwany epizod. Dla tego w dramatach jego napotykać można częstsze może niżby należało monologi, gdyż w nich wyobraźnia najmniej jest krępowaną. Miłość jest tematem kilku jego dramatów; uważa on ją za najważniejszą cywilizatorkę i poskromicielkę dzikich popędów ludzkich. Taką jest ona w *Synu puszczy*, taką w dramacie, o którym chcemy mówić, mającym pewną analogię z *Synem puszczy* z tą tylko różnicą, że tam kobieta mężczyznę, a tu mężczyzna poskramia i łagodzi kobietę.

Hrabia Réne jest jakby rodzajem sielanki, tak tam przeważnie gra uczucie i pierwotna maluje się prostota, tu i owdzie o nieprawdopodobieństwo potrącająca; ale raz przypuściwszy prawdopodobieństwo, widzi się w całym rozwoju sztuki wielką konsekwencyę psychiczną. Lecz aby dowieść tego, rozsnuć nam wypada choćiaż pobieżnie tok przedmiotu:

Autor przeniósł, nie wiemy dlaczego, scenę do Francyi; być może, że chciał tem zamaskować bliższe aluzye. Wprowadza on rodzinę Lomenie, dziś tamże jeszcze żyjącą. Najstarszy z trzech braci Lomenie odziedziczył po ojcu hrabstwo Dommartin. Dwaj młodsi bracia hrabiego na Dommartin Réné i Gérard starali się o rękę panny Cabriol, pochodzącej z znakomitej rodziny, dumnej lecz ubogiej. Młodszy z nich Gérard, któremu tymczasem jeden z wujów zapisał dobra Arbois pozyskał jej względy. Już dzień ślubu był oznaczony, gdy nadeszła wiadomość o śmierci hrabiego Dommartin, po którym jako bezdzietnym, przeszedł majątek i tytuł na młodszego brata Réné. Równocześnie Gérard narzeczony panny Cabriol znikł bez śladu. Zniknięcie to taką przejęło boleścią narzeczoną, że ani obszerne posiadłości, które odziedziczyła w Sabaudyi, ani ubieganie się o jej rękę hrabiego Réné, nie wpłynęło na złagodzenie jej stanu duszy. Po dwóch latach poszła jednak za niego bez miłości, a równocześnie wrócił do zamku Arbois Gérard z żoną i maleńkim synem. Zemsta zawrzała wtedy w sercu wzgardzonej kobiety, zemsta, z którą zespolił się interes. Była ona bowiem bezdzietną, a w razie śmierci hrabiego Réné, hrabstwo Dommartin przeszłoby prawem ordynacyi na Gérarda. Popchnęła go więc w różne z sąsiadami waśnie, a nawet nasadzała nań morderców, aby ojca i syna pozbawić życia. W końcu Gérard niechcąc przedsiębrać stanowczych kroków przeciw swej niegdyś ukochanej nieprzyjaciołce, opuścił kraj tajemnie i złożywszy wprzód w grobach rodzinnych swoją małżonkę, udał się z 4-letnim swym synem do Genui. W rok potem hrabina Dommartin powiła córkę, którą od dzieciństwa wychowywała jako chłopca, aby jej tym sposobem zapewnić spadek.

Wkrótce potem umarł hrabia Dommartin, a później Gérard, który przed śmiercią polecił wiernemu swemu słudze Piotrowi Banel, zarządcy w Arbois, opiekę nad swym synem noszącym imie Marcelego i wymógł na pierwszym przyrzeczenie, że Marcelego dopiero wtedy wprowadzi jako dziedzica do Arbois, gdy ukończy rok dwudziesty trzeci.

Syn Gérarda, który mniemał się być ubogim, dostał się na dwór hrabiny Dommartin, jako mistrz fechtunku młodego Réné, owego chłopca-dziewczyny. Pod jego okiem dojrzewał ów nieposkromiony wyrostek, dziedzic przyszłej fortuny. Dziwne objawy najdzikszych wybryków chłopięcych naprzemian z jakąś czułostkowością kobiecą uderzały w nim Marcelego, nie umiejącego sobie zdać z tego sprawy.

Wreszcie Marceli dochodzi oznaczonego wieku i Piotr wzywa go bezimiennym listem do Arbois. Tam odkrywa mu całą tajemnicę. Marceli odbiera majątek i zamienia swe przybrane imie na imie Gérarda. Ale przywiązawszy się do swego wychowańca Réné, o którym dowiaduje się teraz że jest dziewczyną, wraca do Dommartin i chce zbadać różnemi sposobami, to rozbudzeniem zazdrości, to pieszczotami, czy się w mniemanym dziś już ośmnastoletnim chłopcu nie rozbudzi serce kobiece. Piękny jest ustęp, w którym opowiada młodemu Rène o odcieniach pocałunku:

> Mówią na wschodzie, że całus jest słowem
> Dziwnej potęgi — bo różne znaczenie
> Można mu nadać, a każdy je pojmie.
> Prawdziwa przyjaźń całuje się w lica
> Twym widokiem się zachwyca
> I ustraja w serca kwiaty!
> Cześć całuje w rąbek szaty,
> Bo się nie śmie dotknąć ciała,
> Choćby nawet i kochała.
>
> *
> * *
>
> Kiedy zaś oko przymknięte marzeniem
> Utonie w oku istoty wybranej,
> Kiedy westchnienie łączy się z westchnieniem,
> Wtenczas świat niknie — jakiś czar nieznany
> Serca ogarnie — i jak dwa strumienie
> Usta z ustami spaja jedno tchnienie,
> Które się miłością zowie . . . .

Nauka w las nie poszła, Réné poznał miłość i uwierzył że jest kobietą; dzika, nieposkromiona natura chłopca przybrała łagodny pełen słodyczy urok niewieściego serca i ten co zdołał zdziałać to przeobrażenie, zebrał owoce swoich usiłowań — piękna bowiem kuzynka po udzieleniu przebaczenia Gérardowi przez hrabinę Dommartin, rozbrojoną piśmiennemi dowodami że ojciec jego zawsze ją kochał, oddała dawnemu swemu nauczycielowi swą rękę.

Jest pewien powab w całej tej z wdziękiem rozsnutej tkance, ubarwionej tu i owdzie humorem, powab który spotęgowany został doskonałą grą beneficiantki p. Parżnickiej umiejącej niezrównanie naśladować żywość, porywczość, ruchy i gesta owego chłopca, którego dla ekscentryczności nazywano iskrą (Wildfeuer). Najlepszem dowodem wrażenia jakie gra jej wywarła był grad bukietów któremi ją obrzucono po pierwszem akcie, a dowodem sympatyi publiczności przepełniony teatr. Największą rolę po p. Parżnickiej miał p. Ładnowski (Gérard), najmniejszą z głównych p. Benda (hr. de Brienne) i obadwa wybornie spełnili swe zadanie. Należy się również słuszność dwom rolom kobiecym: p. Wolskiej (hr. Dommartin) tak umiejącej przejąć się każdą rolą, i p. Baumanownie która w naiwnej roli Maryi nadzwyczajnie trafnem pojęciem charakteru i naturalnością do złudzenia posuniętą, przyczyniła się do wzbudzenia wesołości. Całość jakeśmy już nadmienili toczyła się bardzo gładko.

dować, gdyż tkwiła w nich myśl groźnéj dla Rosyi federacyi słowiańskiéj, i dalej twierdzi, że taż sama podstępna polityka Andrassego każe mu udawać, iż do zgody z Polakami niechętnie przystępuje. Kończy zaś ten cały wywód szyderczem zdaniem o usługach, jakie Rosya ma zawdzięczać Andrassemu, rozumiejąc istotnie, że te usługi są lisiéj natury. Z tego całego ustępu nie wiemy, w jakim celu *N. fr. Presse* robi jedno zdanie: Hr. Andrassemu dziękujemy, iż ustępstwa Polakom zrobione są nie nazbyt wielkie. Jest to formalne przekręcenie pierwotnéj myśli i nadanie jéj wprost przeciwnego znaczenia. Lepiéj to jeszcze wyjaśni bezpośrednio po powyższem idący ustęp artykułu *Moskow. Wiedom.* który brzmi:

„Nigdyśmy nie wątpili, że hr. Andrassy w żadnym razie nie da Polakom takiéj samodzielności, któraby mogła sprowadzić kłopot dla Prus. Ale w sprawie polskiéj wiele rzeczy dla Prus wcale obojętnych, mogą stanowić kłopot dla Rosyi.“

Zdanie to więc znaczy nie co innego, jak że polityka niemiecka Andrassego nie pozwoliłaby mu dać Polakom tyle, aby Prusy znalazły powód do protestu; ale chce on im zawsze dać ile można najwięcéj, nie zważając na Rosyę. Dla tego też w następnym ustępie artykułu powiadają *Moskow. Wiedom.*, że dzięki Andrassemu zaniechaną została ugoda z przychylnymi Rosyi Słowianami, ponieważ Austrya słowiańska musiałaby wejść w przymierze z Rosyą. Natomiast dzięki również Andrassemu zawarto ugodę, z tem plemieniem słowiańskiem, które samo jedno ma nieprzyjazne z Rosyą rachunki i zawsze było żywiołem waśni w świecie słowiańskim. Gdyby hr. Andrassy postępował szczerze względem Rosyi, toby się był zwrócił w Galicyi nie do Polaków, ale do Rusinów. Dziwna rzecz, mówi pomieniony dziennik: ugoda czeska zerwana, ponieważ Czesi stali na gruncie autonomicznym. Rusini chcą wyborów bezpośrednich podobnie jak wiernokonstytucyjni, a tymczasem centraliści godzą się z Polakami, którzy w autonomii Galicyi widzą tylko krok do urzeczywistnienia nadziei odbudowania staréj Polski.

Nie wiemy, jaki cel miała *N. fr. Presse* w przekręceniu artykułu, który w całości swéj przypadaćby jéj powinien więcéj do smaku, niż w podsuniętem przez nią znaczeniu, Czy może sądzi, że Polacy istotnie tak wiele łączą nadziei z osobą hr. Andrassego, że aż chciała go nam zohydzić pochwałą moskiewską? Tego nie przypuszczamy po niéj, prędzéj brakowało jéj czasu do uważnego odczytania dziennika rosyjskiego. Zbyt była wówczas zajętą antykonstytucyjną nowellą o wyborach z konieczności, tak dobrze cechującą myśl zasadniczą wiernokonstytucyjnego stronnictwa, którego jest wiernym organem.

Wczoraj d. 18 b. m. powróciła deputacya, która w imieniu Towarzystwa naukowego złożyła N. Panu adres dziękczynny za zatwierdzenie Statutu Akademii, rozciągnięcie nad nią życzliwéj opieki i zasilenie jéj prywatnym swym darem. Do deputacyi należeli: Prezes Tow. prof. Majer, tudzież dwóch przewodniczących oddziałowych: prof. Skobel i książę Jerzy Lubomirski, a w miejsce trzeciego chorobą wstrzymanego prof. Kremera, jego zastępca w oddziale, prof. Dunajewski.

Adres brzmiał jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

„Gdy niespełna przed rokiem powziął kraj wiadomość iż wolą jest Waszej Ces. Mości, ażeby w Krakowie założoną była Akademia Umiejętności, powszechne objawy wdzięczności wymownem były świadectwem, jak wysokie znaczenie przywiązywał on do tego zamiaru.

„Dziś zamiar staje się czynem; — nie tylko projektowi Statutu przedstawionego Ci N. Panie! udzielić raczyłeś Najwyższe Twoje zatwierdzenie; nietylko nowo powstający Zakład uszczęśliwiasz wyznaczeniem dla niego Protektora w dostojnéj osobie własnego brata z życzliwości dla naszego kraju powszechnie znanego; ale w nieocenionéj dobroci i życzliwości Twojéj dla téj nowej Instytucyi skrzepiasz ją jeszcze hojną prywatną ofiarą.

„Jeden to dowód więcéj, jak słusznie w Tobie jedynie N. Panie! kraj nasz upatruje swego opiekuna; jak dalece w Tobie pokładając nadzieję, zawsze pewnym być może spełnienia swych sprawiedliwych życzeń.

„Dzieje naszego kraju zapiszą w wdzięcznem uznaniu Imię Twoje N. Panie, który zakładając w Krakowie Akademię Umiejętności dopełniasz świetnie dzieła pierwszego na wschodzie i północy Europy założyciela Uniwersytetu, Wielkiego króla Kazimierza.

„My zaś, którym aktem Twéj łaski otwierasz pole skuteczniejszéj pracy i szerszéj zasługi w dziedzinie nauki; których uznaniem Twojem uszczęśliwiasz, zaufaniem zaszczycasz a darem zasilasz; my wdzięczności naszéj godniéj wyrazić nie zdołamy, jak błagając Boga, by zsyłał hojne błogosławieństwa na Ciebie Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!“

Według otrzymanej przez nas wiadomości, przyjęcie deputacyi przez N. Pana było bardzo uprzejme i łaskawe. Przyjmując odczytany sobie adres, oświadczył Cesarz, że bardzo cieszy się z tego, iż [illegible] polskiej [illegible] mógł [illegible] szczególniej dla Galicyi życzliwego brata; objawił następnie [illegible] nau[illegible] go na [illegible] któ[illegible] rękę; [illegible] życzności [illegible] nie, że [illegible] zapewne [illegible] ofiary na [illegible] nie posiada.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Berlin 17 lutego.

(!) Tydzień już mija od ukończenia rozpraw nad ustawą o nadzorze szkolnym, a jeszcze spotykać się można z sążnistemi artykułami, które komentują w różny sposób walkę, jaka się toczyła między kanclerzem a konserwatystami. Organ ich główny *Kreuz Ztg* żywą prowadzi polemikę z *Nordd. allg. Ztg* i innemi liberalnemi dziennikami. Opowiadano mi, że przed kilkoma dniami Bismark na wielkim obiedzie u siebie piorunował na konserwatystów, twierdząc w zapale, że ich pozbawi wszystkich urzędów, które piastują. A gdy mu zwrócono uwagę, na nieostrożność i niemożebność nawet podobnego kroku, odpowiedział słowami przypominającemi swą treścią starożytne: *Qui non mecum, contra me.* Dzienniki nie są bardzo zbudowane słabą większością, jaką przeszła ustawa, pocieszając się zato zwycięztwem odniesionem przez liberałów w izbach bawarskiej i wirtemberskiej nad ultramontanami i partikularystami. *Nordd. allg. Ztg* chwali *du haut de son clocher* przy tej sposobności zachowanie się rządów wspomnionych państw. A pochwała wychodząca z Berlina i to ze źródła urzędowego, wielkie ma zapewne znaczenie dla tych ministrów państw południowych.

Dziennik katolicki wychodzący w Bonn podał wiadomość, jakoby królowa Augusta miała na balu dworskim wyrazić się nieprzychylnie o ustawie szkolnej wobec kilku posłów, którzy mieli zaszczyt być jej przedstawionymi. *Nordd. allg. Ztg* pospieszyła natychmiast z podaniem kategorycznego zaprzeczenia, twierdząc, że żaden z posłów nie był przedstawionym królowej na balu, o którym mowa. Mniejsza o to, ciekawym jest jednak *le secret de la comédie.* Otóż dowiaduję się, że powyższe zaprzeczenie zredagowane w sposób dyplomatyczny, jest delikatną przestrogą, którą kanclerz [illegible] królowej. Bo wiadomo, że królowa pruska wychowana w dawnych tradycyach, niechętnie widzi wydaną przez Bismarka wojnę kościołowi tak katolickiemu, jak też i protestanckiemu.

Na zakończenie kilka nowin ze świata dyplomatycznego. Bawił tu przez 10 dni jenerał Schweinitz poseł niemiecki przy dworze wiedeńskim, a to dla zaręczenia się z Miss Jay, córką posła amerykańskiego. Przybył już do Berlina na stały pobyt poseł angielski Odo Russel. Jeżeli zaś z przyjęcia, jakiego doznaje poseł obcego państwa, można wnosić o stosunku obu krajów, to trzeba przyznać, że między Francyą a Prusami panuje najlepsza zgoda, bo margr. Gontaud Biron doznaje tak ze strony króla i królowej jak też wyższego towarzystwa najlepszego przyjęcia. Formalnie wszyscy nadskakują i starają się dogodzić reprezentantowi Rzeczypospolitej francuskiej. P. Gontand Biron jest też coraz już dziś rzadszym typem ucosabiającym dawne tradycye francuskiéj grzeczności i dobrego wychowania.

P. S. Zdaje sie, że dyskusya nad ustawą szkolną nie rozpocznie się tak prędko w izbie panów. Może nawet dopiero w przyszłym miesiącu. Widać, że rząd pragnie przygotować sobie grunt bezpieczny.

Paryż 13 lutego.

(*X.*) Londyńska *Pall Mall Gazette* z d. 10 lutego podaje następującą wiadomość z Paryża, którą wam posyłam, przypuszczając, że dziennik ten was nie dochodzi, a inne nie powtórzą tego ciekawego dla Polaków ustępu:

„Nowy rosyjski ambasador w Paryżu książę Orłow został tu przyjęty z wielką serdecznością. Imię jego od dawna jest sympatycznem we Francyi, a zwłaszcza od czasu traktatu paryskiego, w którym ojciec jego, jeden z pierwszych ulubieńców cesarza Mikołaja, znaczną grał rolę. P. Thiers przy pierwszem spotkaniu z nowym ambasadorem rzekł do niego: *„Il y un an, que je Vous demande au czar.“* — Możnaby prawie powiedzieć, że ks. Orłow zbyt dobrze jest tu przyjmowany, bo ze wszystkich stron sypią się na niego grzeczności, wyradzające się nieraz w płaskości — wada, która nie jest rzadką pomiędzy dzisiejszymi Francuzami. Pewien Rosyanin zauważał tu ironicznie, że wszyscy Francuzi, co się w ambasadzie rosyjskiej przedstawiają, mają za obowiązek rozpocząć rozmowę rozmaitemi zdaniami na niekorzyść Polaków, sądząc naturalnie, że to jest najlepszy sposób ujęcia reprezentanta cesarza rosyjskiego. Podobne znalezienie się ludzi, co tak niedawno jeszcze szeroko ogłaszali sympatye swoje dla Polski, nie jest zapewne tego rodzaju, by mogło zyskać im szacunek ze strony posła rosyjskiego, i nagłe ich takie nawrócenie może tylko wystawić ich szczerość w bardzo podejrzanem świetle.“

Słyszałem, że przybył tu od dni kilku jenerał hr. Lewaszew, naczelnik 3go oddziału, przybocznej cesarskiej kancelaryi, a w istocie tajnej policyi. Lewaszew w czasie ostatniego powstania był naczelnikiem wojennym w Szawlach, i jak utrzymują, o ile mógł ochraniał, upominał, zawsze był przeciwnym srogościom i prześladowaniom, i dlatego może wybrany dziś został do porozumiewania się z emigracyą, której kilka indywiduów znał dawniej w kraju. Powiadają, że z jednym z nich w przeszły piątek miał poufną rozmowę tej treści: Między Rosyą a Polakami stanęła przepaść, której niepodobna zapełnić, a jednak tak dalej iść nie może. Dwa te narody powinny i muszą zbliżyć się do siebie. Nienawiść i widoki polityczne źle pojęte, rzuciły Rosyę na drogę prześladowań, wynarodowiania, ciemięztwa, i na niej zebrane owoce dla obu przyniosły ostateczny rozbrat. Czyby z Emigracyi nie mogło wyjść słowo pojednania, ku któremu ze strony rządu rosyjskiego okazałyby się stanowcze, szczere usiłowania, a rękojmią ich amnestya najogólniejsza dla wszystkich w Sybirze i za krajem, autonomia prowincyj polskich, wolność wyznań, język narodowy itd.

Na to odpowiedzią z polskiej strony miało być: Lękacie się wojny z Prusami, i te obietnice dzisiaj robicie a jutro powrócicie do dawnego systematu. Nie — odparto, wojna nas nie trwoży, ale taić nie ma powodu, że wzgląd na Niemcy tę zdrową, rozsądną politykę nam nakazuje, a najwięcej przyszłość wszystkich plemion słowiańskich.

To miało być w piątek, a w niedzielę Orłow, jak zapewniają, otrzymał polecenie wspierania Lewaszewa i osobne instrukcye.

Nie dodaję żadnych do tej wiadomości komentarzy, bo zbyteczne, wspomnieć tylko muszę, że pewna osoba, zostająca z Orłowem w stosunkach, a jednak Polakom przychylna, ostrzegała znajomych, że te propozycye bodaj nie są dlatego, aby Polacy zbyt nie przechylili się ku Austryi, a radziła zachować największą ostrożność.

Paryż 13 lutego.

Bezwładność i nieporadność zgromadzenia wersalskiego przyczynia się niemało do ruszenia się partyj politycznych spodziewających się restauracyi to orleanistowskiej to bonapartystowskiej. Pierwsza zaczyna się formować, zgromadzać i na seryo liczyć swoje siły. Łączy się z nią także i ta część legitymistów, która od powtarzających się manifestów Chamborda coraz bardziej widzi niemożebność powrotu Henryka V. Książę Aumale widuje na recepcyach u siebie coraz więcej przyszłych dworzan, a chociaż nie on pretendentem, zawsze jako dyplomatyczny i polityczny szef uważany odbiera hołdy, by je złożyć przyszłemu królowi Francyi — jeżeli Francya zechce mieć króla.

Druga tj. bonapartystowska sądząc, że czas do działania się zbliża, głosi wybór Rouhera w Korsyce jako początek początku. Rouher, jak już was zapewne telegraf zawiadomił, wybrany około 30.000 głosami przeciw 12—150.00 dwóch współzawodników, pokazał, że Korsyka kolebka bonapartystów nie zaprzeczyła swojej przeszłości. Republikanie mający wielki wpływ na wyspie, nie zdołali przemódz prac całego sztabu jeneralnego „filozofa z Chiselhurst,“ jak teraz ironicznie Napoleona III nazywają. Wszyscy tam pojechali przyboczni excesarza i zwyciężyli.

Wybór byłego wicecesarza członkiem zgromadzenia narodowego był dosyć pożądany nie ze strony politycznej ale ze względów ekonomicznych; można się spodziewać, że w kwestyach budżetowych, handlowych i finansowych Rouher będzie w stanie oponować teoryom wstecznym Thiersa i Pouyer-Quertiera. Sądzą nawet, że lewica oraz środek lewy i prawy chociaż przeciwnicy Rouhera polityczni, nie będą się wahać usłuchania rad jego ekonomicznych. Zgoła, Rouher w Wersalu jest mniej szkodliwy a nawet i krajowi pożyteczny, aniżeli Rouher konspirator i niewidomy naczelnik gwardyi z *Café de la Paix.* Jedna tylko rzecz niepokoi przy wyborze Rouhera, a to, że wojskowi, oficerowie i żołnierze rodem z Korsyki a stojący teraz załogą w Paryżu głosowali za Rouherem a tylko wyjątkowo za współkandydatami Savellim i hr. Pozzo di Borgo. Rouher otrzymał takim sposobem 1.500 głosów. Głosowanie wojska okazuje, że zabiegi bonapartystowskie bardzo są rozszerzone, w armii i to właśnie jest przyczyną wielkiej radości w obozie napoleońskim a niespokój w kołach rządowych. Mówią, że oddalono kilku oficerów zajmujących się propagandą napoleońską.

Zdarzenie, o którem właśnie się dowiadujemy, będzie przyczyną, że za kilka tygodni możemy się spodziewać powtórzenia aktu wyborczego i nowych usiłowań bonapartystowskich do wysłania swego partyzanta do Wersalu. Śmierć bowiem w dniu dzisiejszym Contego, deputowanego z Korsyki, byłego senatora i szefa gabinetu Napoleona III po śmierci Mocquarda w r. 1863, opróżnia na nowo krzesło poselskie, i przyjaciele polityczni Rouhera nie omieszkają postawić nowego zwolennika Napoleona III, może nim nawet będzie Clemens Duvernois. Wybór redaktora *L'Ordre* byłby bardzo zręcznym manewrem bonapartystów. Że stronnicy rządowi muszą w obu tych wypadkach coś wynaleźć, by pokazać, że żyją, że istnieją, to samo z siebie rozumie się. Mówią zatem, że środek lewy i lewica umiarkowana mają wnieść w Izbie odnowiony projekt Picarda, tj. ustalenie rzeczypospolitej z dwiema Izbami, z prezesostwem Thiersa dożywotniem i z wiceprezesem wybranym przez zgromadzenie, na co Thiers miał już dać swoje pozwolenie.

Na bulwarach dziś w tłusty wtorek pełno ruchu i życia; trudno przejść, tyle ludu spaceruje i cieszy się pogodą niezwykłą nawet w Paryżu, która tu już trwa od dwóch tygodni. Bale maskowe w ostatnich dniach przepełnione, a w teatrach nigdzie biletu dostać nie można.

Przechodząc dziś od Madeleine do Place de Chateau d'Eau, nie możnaby powiedzieć, że Francya i Paryż wytrzymały wojnę i Komunę. Tylko tak nazwany świat wielki nie wraca jeszcze do Paryża przynajmniej w wielkiej liczbie. Lęka się on przyszłości niepewnej, możebnych wypadków. Opera Włoska zamknięta a Wielka Opera oprócz barytonisty Faura dosyć źle obsadzona artystami. Wiedeńska Opera daleko wyżej dziś stoi i co do części wokalno-instrumentalnej i co do części choreograficznej.

Kończę, spiesząc także zakończyć karnawał we fraku i w białej krawatce.

Minister wyznań i oświecenia mianował tymczasowego dyrektora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie Zygmunta Sawczyńskiego, rzeczywistym dyrektorem tego zakładu.

Wiedeń 18 lutego. Bardzo mało pozostaje nam dzisiaj do uzupełnienia sprawozdania z posiedzeń piątkowych obu Izb Rady państwa. W Izbie wyższej prócz przytoczonych onegdaj spraw załatwiono tylko jeszcze ustawę o prawie stron wnoszenia skargi przeciw nadużyciu władzy sędziowskiej, którą to ustawę niemal bez dyskusyi przyjęto w drugim i trzecim odczycie. W Izbie zaś deputowanych prócz pism wniesionych przez ministra sprawiedliwości, wniósł także minister wyznań i oświecenia Dr Stremayr projekt ustawy o systemizowanie kosztem państwa obsadzić się mających posad przy radach szkolnych krajowych i okręgowych, oraz minister skarbu de Pretis żądanie kredytu dodatkowego na subwencye i dotacye dla przedsiębiorstw kolei żelaznych i podwyższenie kredytu na r. 1872. O sprawach załatwionych na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych pisaliśmy już onegdaj.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych we wtorek. Na porządku dziennym: pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o praktyce chirurgów; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o zmianie § 3 ustawy z 26 marca 1869 co do systemizowania posad przy radach szkolnych krajowych i okręgowych; drugi odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy dodatkowej do § 18 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Izba wyższa odbyła następne (5) posiedzenie w sobotę, na którem nie było żadnego na porządku dziennym przedmiotu, któryby większe miał znaczenie polityczne Wybrano tylko dwóch członków do trybunału państwa, mianowicie prezesa sądu krajowego Scharschmidta i hr. Kaspra Lodrona, oraz dwóch członków i jednego zastępcę do kontroli długu państwowego, mianowicie hr. Wickenburga i Winterstina, jako zastępcę barona Doblhoffa. Do komisji traktatów państwowych wybrani: Arneth, Neumann, hr. Rechberg, Schoeller, hr. Trauttmansdorff. Rozpoczęto także wybory wydziału naukowego, ponieważ jednak okazał się brak kompletu, dokończenie przeto nastąpi na przyszłem posiedzeniu, które naznaczono na poniedziałek.

— Wydział konstytucyjny Izby deputowanych obradował w sobotę nad elaboratem swego podkomitetu co do rezolucyi galicyjskiéj. Sprawozdawca Dr Brestel zdając ustnie sprawę rzekł, że podkomitet uważał pierwszy punkt rezolucyi galicyjskiéj, mianowicie sposób wysyłania deputowanych z sejmu galicyjskiego, za nierozdzielny od kwestyi obsyłania Rady państwa w ogóle i dla tego zaleca odłożyć obrady nad tym pierwszym ustępem na późniéj. Co się tyczy rozszerzenia samorządu Galicyi, podkomitet uczynił odnośne wnioski nie dla tego, żeby rozszerzenie to uważał za odpowiednie, lecz tylko dla tego, ponieważ uważał za rzecz pożądaną, aby życzeniom Galicyi o ile możności zadość uczynić, bez szkody atoli całości. We wnioskach tych określono zarazem granice koncesyj, a proponowane przez komitet rozszerzenie samorządu dochodzi tak pod względem ustawodawczym, jak administracyjnym do ostatecznych granic tego, co Galicyi dać można bez szkody całości. Co się tyczy sposobu przeprowadzenia tego rozszerzenia samorządu, mianowicie czy tylko przez Radę państwa czy przez sejm galicyjski, podkomitet sądzi, że skoro ma ono nastąpić nie dla tego, że jest odpowiedniem, ale dla tego, że jest pożądanem, przeto sejm galicyjski wcielić powinien te koncesye do swéj ordynacyi. Ponieważ deputowani galicyjscy na przyszłość nie braliby udziału w Radzie państwa we wszystkich sprawach, których samodzielne uporządkowanie zostawionoby sejmowi galicyjskiemu, podkomitet uważałby za stosowne polecić, aby w skutek ubytku 38 deputowanych zmniejszyć liczbę członków potrzebną do kompletu Izby.

Dr Giskra przypomina, że uchwały podkomitetu zapadły większością głosów. Sądzi, że przy obradach nad sprawą galicyjską z uwagi na dawne uchwały i adresy Izby pominąć nie można; nie można teraz jednak o tem mówić, czy to są ostateczne granice koncesyj, jest jednak zdania, że koncesyj tych udzielić można tylko za to, jeśli w innych krajach zaprowadzone będą wybory bezpośrednie, gdyż w skutek zwolnienia związku wewnętrznego należy ścieśnić wszelkie zachcianki federalistyczne. Rękojmię tego widzi we wcieleniu koncesyj do ordynacyi krajowéj galicyjskiéj, ponieważ chodzi o kompromis z krajem, a nie z deputowanymi galicyjskiemi. Dalsza zaś rękojmia leży w tem, jeśli te koncesye dopiero wtedy wejdą w życie, kiedy prócz wcielenia ich do ordynacyi krajowéj urzeczywistnioną także zostanie zasada wyborów bezpośrednich. Objawiono już skłonność do zaspokojenia życzeń Galicyi, chodzi więc tylko o krótką zwłokę, dopóki nie zostaną zaprowadzone wybory bezpośrednie. Żywi mówca zaufanie, że rząd zapewniwszy sobie ⅔ większości, z pewnością poczyni kroki do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, lecz często stosunki są silniejsze, niż wola ministrów i przez postawienie kwestyi gabinetowéj, któréj ewentualność podniesiono na ostatniem posiedzeniu, można nic nie zyskać a wiele stracić. Mówca wnosi przeto, aby do ustępu D lit. b) dodać jeszcze: „i skoro wejdzie w życie stanowcza ustawa wyborcza państwowa, mocą któréj przejętem zostanie obsełanie bezpośrednie Rady państwa przez ludność.

Dr Pickert odpiera twierdzenie sprawozdawcy, jakoby koncesye ofiarowane Galicyi nie były odpowiedniemi, owszem, uważa on je za odpowiednie tak z powodu położenia geograficznego Galicyi, jak z powodu rozwoju stosunków socyalnych, narodowych i oświaty w tym kraju, uważa je za odpowiednie i sprawiedliwe ze stanowiska niemiecko-narodowego i całości państwa. Zapatrywanie sprawozdawcy, iż koncesye dają się dlatego, że Galicya ich żąda, uważa mowca za niebezpieczne, gdyż i Czesi i Słoweńcy mieliby wtedy do tego prawo. W końcu mowca zgadza się na połączenie sprawy galicyjskiéj z reformą wyborczą, lęka się tylko, że rozwiązanie tych spraw opóźnionem będzie przez ustawę wyborczą z konieczności.

Dr Weeber mówi przeciw Pickertowi, nie widzi bowiem w Galicyi tych właściwości, dla których krajowi temu należałoby robić koncesye. Zapatrując się na sprawę galicyjską ze stanowiska państwowego pragnie widzieć ją rozwiązaną jak najzupełniéj. Żadnej atoli kwestyi nie można skutecznie załatwić, nie przeprowadziwszy wpierw wyborów bezpośrednich. Aby się zaś deputowani galicyjscy nie obawiali, że reforma wyborcza rozciągniętą zostanie także na Galicyą, sądzi, że ustęp pierwszy rezolucyi galicyjskiej można natychmiast załatwić ostatecznie — i zastrzega sobie uczynienie samodzielnego wniosku pod tym względem.

Dr Kaiser przemawiał za wnioskiem Dra Giskry.

Dr Rechbauer zwraca uwagę, że ogólnie jest rzeczą wiadomą, iż jest bezwzględnym zwolennikiem wyborów bezpośrednich, ponieważ zaś dojść można do ich zaprowadzenia tylko przez załatwienie sprawy galicyjskiéj, dlatego zawsze przemawiał za zaspokojeniem życzeń Galicyi. Ustępu pierwszego rezolucyi galicyjskiéj nie można tymczasowo odkładać. Dla zabezpieczenia życia konstytucyjnego wybory bezpośrednie są konieczne. Dopóki te nie będą zaprowadzone i sprawa galicyjska nie rozwiązaną, dotąd rana naszego życia politycznego będzie ciągle otwartą. Jest zatem zdania, że bezzwłocznie przystąpić można do rozbioru proponowanych koncesyj.

Deputowani Wolfrum, bar. Tinti, Dr Zaillner, Dr Dinstl, hr. Coronini, Dr Herbst i Fux, którzy następnie głos zabierali, nie przytoczyli ani jednej myśli nowej, i obracali się tylko w jednem i tem samem kółku, że należy kwestyę galicyjską połączyć z reformą wyborczą, i że nie widzą powodów do udzielenia Galicyi jakichkolwiek koncesyj. Dr Dinstl zaś wyraźnie oświadczył, że Galicyi dać można koncesye tylko za zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. Jest to w interesie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, i gdyby dano jedne bez drugiego, natenczas nie zabezpieczonoby się przeciw życzeniom, któreby się w podobnym duchu z innej strony podniosły.

Dr Grocholski mniema, że deputowani galicyjscy nie są obowiązani dopiero teraz wykazywać właściwości swego kraju, któreby żądane koncesye robiły koniecznemi. Sejm galicyjski uchwalił żądać tych koncesyj, i w tem leży dowód ich potrzeby. Galicya nie odwoływała się nigdy na prawo historyczne, lecz sejm oświadczył, że potrzebuje tego rozszerzenia samorządu, i spodziewa się, że je otrzyma — a to jest dostatecznem. Zresztą deputowani galicyjscy uzasadniali już w wydziale rezolucyjnym poszczególne punkta rezolucyi, wieleby przeto kosztowało czasu znowu rozwijać szczególne stosunki kraju. Jedno tylko wspomnieć mu wypada. Jeźliby np. była w Radzie państwa większość słowiańska i podejmowała uchwały nieodpowiadające charakterowi niemieckiemu, czyżby wtenczas sejmy niemieckie nie powiedziały: nie możemy przyjąć tej ustawy, żądamy zmiany albo przez osiągnięcie większości w Radzie państwa albo przez zmodyfikowanie atrybucyj sejmu? W ten sposób określonem jest stanowisko. Mowca oświadcza się dalej przeciw połączeniu kwestyi wyborów bezpośrednich ze sprawą galicyjską, gdyż kiedy w r. 1868 uchwaloną została rezolucya, nie było wówczas niebezpieczeństwa o wybory bezpośrednie, ponieważ sprawozdanie wydziału Rady państwa z powodu rewizyi konstytucyi uznało wyraźnie prawo sejmów do podjęcia wyborów do Rady państwa. Ustęp I rezolucyi żąda tylko, aby sejm miał prawo przeprowadzenia zmian w grupach lub usunięcia ich zupełnego. Prawo to sejmu jest koniecznem, ponieważ w Galicyi trudno z niektórych grup odpowiednich wysłać deputowanych; to ostatnie zaś leży w interesie państwa i dla tego niepodobna łączyć wyborów bezpośrednich z pierwszym ustępem rezolucyi galicyjskiej. W Galicyi ogólnem jest zapatrywanie, że prawo obsyłania Rady państwa jest nietykalnem i konstytucyjnem prawem sejmu. Prawa tego muszą bronić deputowani galicyjscy, i tem można sobie wytłumaczyć ich stanowisko względem kwestyi wyborów bezpośrednich.

Po krótkiem przemówieniu deputowanego z Bukowiny Tomaszczuka, który stanowczo oświadczył się przeciw wszelkim koncesyom dla Galicyi i obiecał głosować za przejściem do porządku dziennego nad rezolucyą galicyjską, — posiedzenie zamknięto, zapowiedziawszy przyszłe na wtorek.

— N. Pan udzielił banowi chorwackiemu Bedekoviczowi dymisyę na własne jego żądanie, a uznając jego zasługi nadał mu order korony żelaznej pierwszej klasy.

— Na ostatnim obiedzie dworskim znajdował się także hr. Hohenwart, obok pp. Hyego, Herbsta i ministra skarbu de Pretisa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Dziś wieczór odbędzie się posiedzenie Komisyi sukienniczej, na którem hr. Konstanty Plater przedstawi nowe zmiany zewnętrznego urządzenia sklepów w kształcie podcieni. Zmiana ta nie narusza w niczem ogólnego planu budowy, a może być przyjętą albo odrzuconą.

— Ks. Leon Sapieha, marszałek krajowy, przejechał dziś tędy do Wiednia.

— Wczoraj tak po południu jak wieczorem wielka liczba osób używała ślizgawki na stawie Zwierzynieckim, który stał się ulubionem miejscem tej zimowej rozrywki. Wieczorem oświetlono staw lampionami, latarniami i ogniami sztucznemi. Przedłużenie się zimy nad spodziewanie rokuje podobnąż zabawę na przyszłą niedzielę.

— Na wystawę sztuk pięknych przybyły następujące obrazy: Capelle w Paryżu, widok lasu w Meudon; Tytusa Maleszewskiego „Amor ubezwładniony,“ pastel; Alberta Kraffta w Dreznie kopie madon Holbeina i Raphaela, tudzież kopia S. Cecylii Carło Dolce.

— C. k. Nadprokuratorya przesyła nam następujące pismo do L. 492:

Bawiący obecnie w Wiśniczu c. k. Nadprokurator upoważnił mnie do oznajmienia szanownej Redakcyi, że obiegające co do doniosłości rokoszu w zakładzie karnym w Wiśniczu pogłoski, żadnej nie mają podstawy.

Rzecz ma się następnie:

Dnia 13 lutego 1872 wieczorem zabarykadowało się w pracowni krawieckiej 89, w pracowni szewskiej 5iu więźniów.

Dnia 14 lutego przed południem zawezwano ich do bezwarunkowego poddania się; a gdy chęć dalszego trwania w uporze objawili, wzmocniwszy jeszcze zabarykadowanie, udzielono im czasu do namysłu aż do 3ej godziny po południu. O tej godzinie jednak, gdy już wszelkie środki do użycia przemocy przygotowano, więźnie uprzątnąwszy barykady, sami się poddali, poczem ich bez dalszego oporu do cel właściwych odprowadzono; tylko jednego więźnia z powodu niesfornego i obrazającego zachowania się do celi ciemnej, drugiego zaś więźnia, który poprzedniej nocy przez współwięźniów pobity został, do lazaretu oddano.

Spokój i porządek w zakładzie karnym zupełnie przywrócono, a w skutek tego jeszcze na dniu 14ym lutego ustąpienie asystencyi wojskowej z dniem 15 lutego zarządzono.

Śledztwo dyscyplinarne jest w toku i orzeczenie co do wymierzyć się mających kar dyscyplinarnych do dnia 20 lutego r. b. nastąpi.

Kraków dnia 18 lutego 1872.

W zastępstwie c. k. Nadprokuratora:

Piller.

— Dowiadujemy się, że p. Franciszek Bylicki daje w przyszłym tygodniu koncert na fortepianie na cel dobroczynny z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych w Krakowie.

— Prezes sądu wyższego we Lwowie bar. Komers podał się o uwolnienie, a *Kuryer Lwowski* dodaje, że na jego miejsce ma być mianowanym prezes sądu wyższego w Krakowie, p. Budwiński.

— Odbieramy od przewodniczącego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków następujące pismo:

W dniu 15 b. m. zgłosił się do mnie człowiek lat 28, blondyn, średniego wzrostu, zowiący się Piotr Paweł Ciułkowski, z profesyi fortepianista, i oświadczył, że był w powstaniu wzięty do niewoli, i zesłany w głąb Rosyi do miasta Jarosławia, zkąd cudownym sposobem zdołał uciec na Kijów, Lublin, prosto do Krakowa. Gdy jednak przekonałem go, że wszystko co opowiada jest kłamstwem, że w powstaniu nie był, a o drodze do Jarosławia nic nie wie, że jako niepolityczny nie miał powodu opuszczania Królestwa, oddałem go do policyi przy przedstawieniu mojem za Nr. 1,518 jako podejrzanego. *Wiktor Bylicki.*

— Antoni Urbański, parobek od p. Riemlera, parasolnika, skradł swemu panu broszkę złotą i dwa parasole jedwabne. Jeden parasol skrył w kominie, drugi zaś i broszkę darował swojej kochance, mówiąc, że broszkę znalazł a parasol kupił od żyda.

— **Wiśnicz** 17 lutego.

(*Ks. L. J.*) W tutejszem więzieniu krawcy w liczbie kilkudziesięciu zabarykadowawszy się w warsztacie oświadczyli, że tak długo drzwi nie otworzą, dopóki nie zjedzie komisya z Wiednia dla polepszenia im bytu materyalnego, na który każdy człowiek uczciwy na świecie bynajmniejby nie narzekał. Aby zapobiedz rozruchowi na większy rozmiar wybuchnąć mogącemu, przybyła kompania wojska z Krakowa. Znaczniejsza liczba bagnetów rokoszanom odwagę odebrała, sami drzwi dobrowolnie otworzyli, i do swoich cel więziennych spokojnie się rozeszli.

Teraz pod okiem naczelnego prokuratora p. Nalepy toczy się śledztwo w celu wykrycia i ukarania hersztów buntu. Wszystkie więc wieści, jakie krążą o zamordowaniu dyrektora zakładu, inspektora więzienia, kapelana, o wyłamaniu się jakiegoś znanego zbrodniarza, należą do rzędu bajeczek.

— **Kolbuszowa** 17go lutego.

Według depeszy poselstwa rosyjskiego z d. 20 stycznia b. r. mieli już wrócić do kraju z Sybiru: Józef Czechowicz i Tadeusz Wiskida. Pieniądze posłane im na drogę zwrócono mi, wzywam ich przeto, aby się do mnie z dowodami zgłosili. Przy tej sposobności nadmieniam, że o wygnańcach reklamowanych: Płacie, Alojzym Reinlaenderze, Józefie Zubrzyckim, Hipolicie Hubercie, Floryanie Dembkowskim, Walentym Przedpolskim, Grzegorzu Ciechońskim, Stanisławie Myczkowskim, Wojciechu Ob-

rzutowiczu, Kazimierzu Chrupku, Emilu Teichmann przezwanym Malczewskim, Sylwestrze Grzegorskim i Władysławie Porembalskim żadnych urzędowych wiadomości nie otrzymałem. Bliższe szczegóły o ich losie byłyby mi pożądane dla wskazówki. Spis jeńców odesłanych w upłynionym roku do kraju później ogłoszę. *X. Ruczka.*

— Dworzec kolei żelaznej Czerniowieckiej we Lwowie zgorzał do szczętu d. 17 b. m. Ogień powstał o godzinie 5ej rano w górnych piętrach w mieszkaniach urzędników, prawdopodobnie w skutku osadzenia belki w kominie i nagle się rozszerzył przepalając [illegible] cały budynek. Silny wiatr przy 14 stopniowym mrozie i odległość dworca od miasta uczyniły ratunek bardzo trudnym, tak, iż ograniczyć on się musiał na obronie składów pobliskich. Do południa ogień został stłumiony, gdy w samem mieście przy ulicy Szerokiej dziś ulicy Kopernika, wybuchł w domu przyległym Wydziału krajowego pożar przez nieopatrzenie komina. Popłoch powstał wielki; zanim straż ogniowa zatrudniona w dworcu kolei czerniowieckiej, przybyła z pomocą, już dach domu owego stał w płomieniach i zająć się był narożnik dachu na wielkim gmachu Wydziału krajowego. [illegible] Pod wieczór na nowo rozszerzył się ogień w niedopalonym dworcu, który zgorzał do szczętu. Szkody mają być bardzo wielkie. Spaliła się część akt kancelaryjnych. [illegible]

— Bilans dochodów niestałych miasta Lwowa wynosił w dochodach ogółem 1.003,369 złr. a w rozchodach 929,457 złr.

— Hr. Eugeniusz Cetner [illegible] teatr lwowski, nie zostaje w żadnym związku z pp. Miłaszewskim i Lechem Nowakowskim; a p. Jan Królikowski w Warszawie ogłosił w *Gazecie Warsz.*, że nie przyjmie ofiarowanej mu przez towarzystwo akcyjne dyrekcyi teatru lwowskiego.

— Wyszedł czwarty poszyt tegoroczny *Przeglądu Lwowskiego* i obejmuje: „Czy Jezuici gubili Polskę?" (c. d.); „X. Biskup Łętowski" przez L. Dębickiego (c. d.); [illegible] „Różności" (wiersze niedrukowane Fr. Zabłockiego, Niemcewicza i Izabeli Czartoryskiej); — [illegible] — Korespondencya z Poznania; [illegible] — „Dwutygodnik polityczny"; — Kronika.

— Donoszą nam, że dnia 13 b. m. umarł w Pilźnie znany i wielkiej używający powagi X. Ferdynand Celarski, proboszcz i dziekan pilźnieński, członek tamecznej Rady powiatowej.

— Dnia 15 b. m. umarł w Warszawie Julian Bajer, urzędnik niegdyś banku polskiego i profesor byłej Szkoły Głównej [illegible] w Warszawie, posiadacz najznakomitszego zbioru dzieł matematycznych. Znaczną część tego księgozbioru ofiarował i przesłał on przed parą laty do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. [illegible]

— *Gaz. Polska* donosi, że w Łodzi zyskuje między Niemcami zwolenników licznych jakiś apostoł Anabaptystów, czyli nowochrzczeńców.

— Na wystawie sztuk pięknych w Monachium znajdował się niedawno obraz wielkich rozmiarów p. Henryka Siemieradzkiego z Nowogródka: przedstawia on orgię z czasów Cezarów rzymskich. Obraz ten ma przyjechać na wystawę do Warszawy a potem do Petersburga.

— Brand pracuje obecnie nad obrazem odsieczy Wiednia przez Sobieskiego, który przeznaczony jest na przyszłoroczną wystawę powszechną w Wiedniu.

— Dzienniki wiedeńskie zapowiadają, iż przestają odtąd wychodzić w poniedziałek rano, święcąc niedzielę.

Teatr. We wtorek dnia 10 lutego: *Konfederaci Barscy*, 2 akta dramatu po francusku przez Adama Mickiewicza napisane, odtąd wierszem na język polski przez T. Olizarowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej [illegible] Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 17 i 18 lutego pochmurno; termometr d. 17 doszedł do — 19·2 od — 7°6, zaś d. 18 do — 0°4 [illegible] Barometr [illegible]; dnia 19 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 333.07, termometru — 4°8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 20 lutego: Sgo Leona biskupa wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 19 lutego.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 20 lutego: Antoniego Dychusa o kradzież; Franciszka Kucharskiego o ciężkie obrażenie ciała; Jana Gala o nierząd; Jana Kurdziela o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 21 lutego: Jana K. Gałuszki o kradzież; Maryanny Rapaczownej o kradzież; Jakóba Klimasa o kradzież; Wawrzeńca Gaduły o kradzież.

We czwartek d. 22 lutego: Pawła Główczoka o ciężkie obrażenie ciała; Ludwika Hofa o kradzież; Władysława Lauera o kradzież i oszustwo; Katarzyny Szewczykowej o kradzież.

W piątek d. 23 lutego: Jana Jakóbca o sprzeniewierzenie; Karola Dudzika o ciężkie obrażenie ciała; Jana Krupy o [illegible].

W sobotę d. 24 lutego: Józefa Boba o ciężkie obrażenie ciała, Tomasza Mileza o obrazę majestatu; Franciszka Lacha o kradzież; Franciszki Lachownej o kradzież.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 17 lutego.

Licytacye: D. 22 marca w sądzie kraj. we Lwowie sprzedaż sumy 1050 złr. intab. dla Stan. Kielbińskiego [illegible] D. 25 kwietnia w sądzie kraj. we Lwowie licyt. egzek. dóbr [illegible] — D. 20 marca w sądzie pow. w Brzeżanach sprzedaż połow. gospodarstwa [illegible] — D. 25 marca w sądzie kraj. lwowskim sprzedaż publ. real. Nr 401½ we Lwowie. W dyrekcyi budownictwa wodnego w Przemyślu dnia 17 lutego licytacya przez oferty celem zabezpieczenia dostawy i dowozu potrzebnego materyału.

Zawiadomienie: Sąd kraj. lwowski [illegible] Mieczysława Dzieduszyckiego o nakazie zapłaty 4200 zł. Józefowi Hersztowi Rappaportowi.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lutego.

HOTEL SASKI: Dr Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa, Aleksander Zwierowicz z Warszawy, Adolf Wróblewski z Warszawy, Roman Ligęza z żoną właśc. dóbr z Tymowy.

HOTEL POLLERA: Józef Lgocki wł. dóbr z Lgoty, J. Kolhaupt z Ustronia, W. Radzki właściciel dóbr z Kongresówki, A. Arnbach z Wiednia, Malawski adwokat z Tarnowa, Dr Fomberg z Warszawy, Merkel inżynier z Londynu, E. Czajanek kupiec z Wiednia, Stefania Konopkowa z Galicyi, R. Scholz z Bielska, L. Meisels z Węgier, C. Bockhaus z Wirzburga, Steiner i Patran fabrykanci z Bielska, M. Goldstein kupiec z Oświęcimia, A. Has budowniczy z Morawy, W. Dunin z Galicyi, R. Klus kupiec z Wiednia, Gustaw Dąmbski wł. dóbr z Kozowy, G. Rthner kupiec z Prus, Paweł Stalmach redaktor z Cieszyna, Krasting kupiec z Szczecina, J. Kirk kupiec z Londynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie.

Według najświeższych doniesień c. k. Konsulatu w Warszawie, pojawił się księgosusz ostatniemi czasy w Królestwie Polskiem w dwóch miejscach, to jest we wsi Lubień, gubernii Siedleckiej, i w Warszawie.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Kraków, dnia 15go lutego 1872 r.

w zastępstwie: *Bissiadski.*

W rosyjskich dziennikach znajdujemy wiadomość o tworzącej się spółce kapitalistów, mających zamiar założenia drogi żelaznej od Samary przez Orenburg, Taszkent do Kuldży. Na roboty przygotowawcze [illegible] sumę 200,000 rubli.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 16 lutego. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelacyę Mestréau, że rząd bacznie czuwać będzie nad knowaniami bonapartystowskiemi. [illegible] pisma *L'Abeille* wytoczono proces. — Orleanistowski *Journal de Paris* pochwala program prawicy i mówi, że jeżeli hr. Chambord zrzecze się niektórych absolutystycznych idei, [illegible] Ajencya Havasa donosi, że w skutku oporu [illegible] przeciw podatkom od czynności handlowych, [illegible] — Dziś odbył się w kościele S. Augustyna [illegible] Conti [illegible] Rouher [illegible] „Niech żyje Cesarz!" Słychać jednak również było okrzyki nieprzychylne.

Paryż 17 lutego. Zapewniają, że skrajna prawica na wczorajszem zebraniu postanowiła przystąpić do programu prawicy. Program ma być ogłoszony, skoro podpisze go 200 podpisów.

Paryż 17 lutego. Sąd wojenny obwieścił wyrok na [illegible] dominikanów w Arcueil: pięciu z nich skazano na śmierć, [illegible] Rouher [illegible]

Wersal 17 lutego. Lewy środek odbył wczoraj naradę nad swoim programem, który podobno jak program prawicy ma być ogłoszony. [illegible] republiką. Lewy środek [illegible] w Paryżu [illegible] bonapartystowskiej i ewentualnego [illegible]

Bruksella 16 lutego. Wbrew doniesieniu *Courrier de Bruxelles* [illegible] aby Ernest Picard [illegible] posła we Włoszech.

Bern 17 lutego. Rada stanów uchwaliła odmiennie od uchwały Rady narodowej, iż przy zmianie ustaw związkowych, mają być poddane głosowaniu ludu i takie uchwały związkowe, które wymagają wydatku przynajmniej 2 milionów franków albo corocznie 100,000.

Londyn 16 lutego. Memoryał przedłożony parlamentowi, redakcyi Polla, a mający być przedstawiony sądowi rozjemczemu w Genewie, rozbiera traktat washingtoński, wyświeca obowiązki sądu polubownego i daje historyczny przegląd wydarzeń co do statków korsarskich „Alabama", „Shenandoah", „Florida" i „Georgia"; utrzymuje, że Anglia postępowaniem swojem pod względem tych okrętów nie uchybiła obowiązkom międzynarodowym ani nie stała się odpowiedzialną. Anglia zachowywała baczną i sumienną neutralność; okręty nie były w granicach Anglii uzbrojone dla celów wojennych. Anglia ubolewa, że wypłynęły one z portów angielskich, ale nie może przystać na prawność żądania wynagrodzenia pieniężnego. Ameryka musi gruntownie wykazać winę niedbałości ze strony Anglii, która gotową jest przyjąć przychylny albo nieprzychylny wyrok sądu polubownego. Żąda tylko, aby wyrok był sprawiedliwy.

Nowy Jork 15 lutego. Według otrzymanych tu z Mexiku wiadomości, jenerał powstańców Guerra trzyma jeszcze w swem ręku Zacatecas. Rząd skupia wojska swoje w Aquas Caliantes i zostawił małą tylko załogę w San Luis Potosi. Jenerał rządowy Rocha wyruszył w głąb kraju; Feliks Diaz miał zginąć, o pobycie Porfirio Diaza nic nie wiadomo.

Nowy Jork 15 lutego. Dzienniki tutejsze *Times*, *Herald* i *Tribune* zachowują ciągłe milczenie o sprawie „Alabamy." *World* zamieszcza obszerny artykuł wyłuszczający, że sąd rozjemczy genewski ma prawo orzekać, czy reklamacye podniesione z powodu szkód pośrednich, mają być wzięte pod rozwagę sądu.

Nowy Jork 17 lutego. *Tribune* pisze: Memoryał angielski nie robi żadnych ustępstw, stawia żądania, i nie widać w nim pocieszającej gotowości do ułożenia się pod względem szkód. *Tribune* nagania szczególniej zastrzeżenie memoryału, aby sąd rozjemczy rozstrzygał, czy żądania są sprawiedliwe albo nie.

Kalkuta 17 lutego. Pogrzeb wicekróla Indyjskiego, lorda Mayo odbył się dziś przy wspaniałym orszaku. Znajdowały się na nim liczne władze wojskowe i cywilne tudzież znaczny tłum widzów. Spokojność nie została naruszoną.

Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, które podajemy we właściwej rubryce, tyczy się elaboratu. Osią dyskusyi było, że Galicya nie otrzyma żadnych koncesyj, chyba tylko w zamian za wybory bezpośrednie, jeźli nie dla niej, to przynajmniej dla drugich. *C'est à prendre ou à laisser* — jak mówią Francuzi. Jutro kilka uwag wypadnie nam o tych obradach napisać; dziś wzmiankujemy, że tak wyraźne oświadczenia, począwszy od sprawozdawcy podkomitetu p. Brestla aż do p. Tomaszczuka, który oświadczył, że będzie głosował za przejściem do porządku dziennego nad sprawą galicyjską, rozjaśniają bardzo położenie rzeczy dla naszej delegacyi. Czy ta zdołałaby jeszcze otrzymać pewne w elaboracie poprawki, jako to: wyłączenie Galicyi z wyborów bezpośrednich, zmiany co do ministra, co do kwoty, immatrykulacyi przez Sejm — przesądzać tego nie chcemy. Ale rezolucyę tak z wyborami bezpośredniemi wiąże wydział, iż albo na nie przystać, albo cofnąć rezolucyę, zdaje się być jedynym wyborem jaki pozostaje. My jesteśmy oddawna i dotąd za drugą drogą, to jest za cofnięciem rezolucyi jako wniosku delegacyi przekazanego wydziałowi i pozostaniem w Radzie państwa. Mówimy dotąd, bo niespodzianek w rachubę nie bierzemy, ani też wszystkich okoliczności wiedzieć nie możemy.

Jutro nowe posiedzenie wydziału, dalsze narady nad elaboratem. Odbędzie się ono wieczór, a z rana na posiedzeniu Izby rozstrzygnie się los nowelli. Mówimy rozstrzygnie się; według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa, dyskusya nie będzie długa, rzecz zbyt omówiona i znana a większość 24 głosów na 3 polskie w wydziale, wskazuje aż nadto położenie w Izbie. Przyjdzie więc do głosowania, i nowella przejdzie lub upadnie. Jaki wpływ wypadek ten wywrze na obrady nad elaboratem, łatwo sobie wystawić. *Tagespresse* powiada, że rząd ma zapewnioną potrzebną większość bez Polaków, ale zdaniem jej Polacy powinni głosować za, z uwagi, że rząd jeszcze się nie zaangażował w sprawie elaboratu, żeby się okazać stronnikami konstytucyi, co im zjedna sympatye, nareszcie, aby dowieść, że jeżeli chcą walczyć, walka będzie lojalna. Wolimy te namowy, niż „dyplomatyczno parlamentarne tranzakcye" *Pressy*, lubo Polacy nie potrzebują dowodzić, że są stronnikami konstytucyjnej formy rządu, ani że nowelli nie chcą dla tego, że im drogę do secesyi zagradza, ale odrzucają dla tego, że jest narzędziem stronnictwa i nadweręża konstytucyjne prawa Sejmów. Podajemy na wstępie zdanie *Gazety Narodowej*, aby delegacya nie brała udziału wychodząc z Izby, nie wiemy co delegacya uczynić uzna za stosowne, ale jesteśmy pewni, że postępowanie jej będzie otwarte, jawne, solidarne i zgodne z tem, czego w jej przekonaniu interes kraju wymaga.

Mogłoby jedynie przedłużyć rozprawy w Izbie nad nowellą, gdyby prawdziwem było rozdwojenie w stronnictwie większości Izby, między „młodymi Niemcami" i „starymi wiernokonstytucyjnymi," o którem pisaliśmy w ostatnim „przeglądzie." Że rozdwojenie to zagraża, dowodzi *N. fr. Presse*, która w artykule wstępnym bardzo surowo upomina i przedstawia niebezpieczeństwo. Już po tem wątpić nie można, że jeżeli jeszcze nie ma rozdwojenia, jest groźne nieporozumienie. *Tagblatt* pisze, że „Młode Niemcy" zakładają nowy klub, nie dla rozbicia ale dla rozczłonkowania stronnictwa konstytucyjnego. Co po polsku znaczy: „nie kijem, to pałką." Z dawnego klubu chce wystąpić 28 członków, Rechbauer nie jest między niemi. *Sonn- und Montags Ztg* idzie dalej. Według niej rozdział prawie dokonany. Gabinet po rozwiązaniu klubu, może tylko na 60 głosów rachować, a więc żadna sprawa wymagająca większości ⅔ w Izbie, ani nowella, ani ugoda galicyjska, ani przedłożenie o sądach przysięgłych nie może przejść przez Izbę. Nowy program rządu byłby wtedy przeprowadzić budżet a potem odejść. Do tegoby tylko odnosić się mogła wiadomość, którą podaje *Deutsche Ztg*, o programie akcyi rządowej z autentycznego, jak powiada źródła, „że reforma wyborcza i sprawa galicyjska mają być na teraz zaniechane, budżet tylko przed Wielkanocą załatwiony." Jeżeliby więc jaka niespodzianka na jutrzejszem posiedzeniu Rady państwa zajść mogła, to z tej zdaje się strony, chociaż do powyższych wiadomości wiele wagi przywiązywać nie wydaje nam się roztropnem.

Im więcej doznaliśmy goryczy w ostatnich czasach przez obelgi, jakiemi zarzucały Polaków dzienniki wiedeńskie, tem więcej zadziwiać nas musiał artykuł w *Sonn-u. Montags Ztg* z powodu stuletniej rocznicy podpisania traktatu o rozbiorze Polski d. 17 b. m. Bolesna to rocznica, za którą sto lat łzami i krwią płacimy, pisać o niej słów nam zawsze brakuje. Ale wyczytać godne i szlachetne a prawdziwe słowa o tym wypadku w dzienniku wiedeńskim, wypisane piórem niemieckim, to dla każdego Polaka osłodą a więcej nawet pewną pociechą; szczerze też *Sonn-u. Montags Ztg.* za jej artykuł dziękujemy.

Nordd. allg. Ztg poświęca rezolucyi galicyjskiej artykuł wstępny, w którym daje tekst rezolucyi sejmowej a następnie projekt ugody wyszły z wydziału konstytucyjnego, rozbiera oba te akta i widzi w projekcie wydziału podstawę do zrobienia Galicyi niemal udzielnym krajem, słabemi węzłami połączonym z monarchią. Po przyznaniu Polakom języka w szkole i urzędzie, miałby im dostać się teraz zarząd szkół, sądownictwo cywilne i karne, osobny budżet i osobny minister w radzie korony; a jedyną rękojmią użycia tych przywilejów na korzyść Austryi byłaby tylko ryczałtowa, na potrzeby państwa przyznana kwota. Organ Bismarka nie wspomina atoli o sprawach wspólnych ani o wspólności wojska, co większą stanowi jeszcze rękojmię, ani też o rękojmiach moralnych i politycznych, które jeszcze więcej ważyć muszą, boć przecie Galicya korzystałaby z tych swobód gdyby je uzyskała, nie w interesie Rosyi albo Prus, ale w interesie Austryi. Ale *Nordd. allg. Zeitung* używa tych mniemanych a jeszcze dotąd nieprzyznanych koncesyj dla nastraszenia nie austryackich ale swoich Niemców, dla usprawiedliwienia ostatniej uchwały sejmu pruskiego przeciw narodowości polskiej i kościołowi katolickiemu wymierzonej. Mówi bowiem:

„Łatwo wymiarkować, jakim przedewszystkim dążnościom służyłoby rozszerzenie autonomii Galicyi. Polacy żądali w imię swej narodowości więcej niż im ofiarowano, a piecza interesów narodowych byłaby dla nich głównem zadaniem, którego spełnienie dokonałaby administracyjna i intelektualna udzielność Galicyi. Nie naszą rzeczą rozbierać, jak daleko można iść na tej drodze bez starcia się z innemi stosunkami, na które Galicya baczyć musi; ale ta część naszych polityków konserwatywnych, która zarówno będąc pruskimi, jak konserwatywnymi i politycznymi, daje się na ślepo użyć za narzędzie polskich usiłowań i planów na przyszłość, powita bez wątpienia z radością zaród nowej formacyi politycznej polskiej w sąsiedztwie naszem. Stanowisko polityki pruskiej i konserwatywnej wstrzymuje poniekąd prąd podobnych uczuć. Im silniej rozwija się narodowe życie polskie w ościennem przyjaznem dla Niemiec państwie, tem więcej potrzeba będzie pracy i czujności, aby wpływom jego na zewnętrzne żywioły polskie stawić czoło. Byłoby to ze strony niemieckich mężów, zapoznać własny interes narodowy, gdyby zamiast stać *toujours en vedette*, chcieli sami dopomódz do opuszczenia tych nabytków, które od dwóch wieków uważane są za dumę Niemiec i za uosobienie naszej historyczno-cywilizacyjnej misyi."

Artykuł ten wymierzony jest przeto przeciw konserwatystom pruskiej Izby wyższej, gdy im przyjdzie uchwalać ustawę o nadzorze szkolnym, ale nie przeciw Austryi z powodu rezolucyi galicyjskiej. Zauważyć tu trzeba, że rząd pruski straszy nietylko Polską przedrozbiorową, ale sięga o jeden wiek dalej, bo aż do chwili powstania Królestwa Pruskiego. Mój Boże! któżby się spodziewał, że rezolucya galicyjska grozi aż tronowi wzniesionemu w Królewcu!

Bismark zwołał wszystkich swoich sprzymierzeńców w publicystyce wiedeńskiej, na dowód, iż słusznie przeprowadził w sejmie pruskim ustawę szkolną. Pocieszającą też jest ta solidarność kanclerza Niemiec z wiedeńską *Deutsche Ztg* przeciw polskim dziennikom, i z wiedeńskim *Fremdenblattem* tak głębokiego polityka, jak p. Gustaw Heine! Organ ks. Bismarka powtarza nawet wycieczki *Fremdenblattu* przeciw katolickim ultramontanom i pietystom protestanckim. Gdyby tu szło o kwestyę synagogi, źródło byłoby stosowne.

Coraz wyraźniej odkrawają się we Francyi stronnictwa, jak o tem piszemy dziś na początku dziennika. Ostatnie doniesienia z Paryża i Wersalu wykazują, że partye Izby bliższe siebie wiążą się pod hasłem jednego programu, z jednej strony republiki, z drugiej monarchii; bonapartyści stoją jeszcze na uboczu, lecz po za Izbą szeregi ich zdają się być dość zwarte, skoro rząd ich jednych się obawia a Izba obawy tej nie ukrywa. Rouher stanie się ogniskiem tej partyi. Nowy wniosek Dahirela o stosunkach prezydenta do zgromadzenia narodowego, został na dwa miesiące odroczony, przez co rząd uniknie nowych zapasów z reprezentacyą.

Journal officiel donosi, że po śmierci Contego byłego sekretarza Napoleona III, położono pieczęcie rządu na jego papierach, w przypuszczeniu, że znajdą się tam ważne papiery polityczne.

Sułtan stara się zapewnić tron po sobie najstarszemu synowi urodzonemu jeszcze przed swojem na tron wstąpieniem, a to wbrew obyczajowi na Wschodzie. W tym też celu usunął z gabinetu niechętnych temu zamiarowi ministrów, a między nimi Fazyla paszę, który jako brat wicekróla Egipskiego, byłby tą zmianą prawa następstwa osobiście dotknięty, bo mniema on odziedziczyć Egipt przed synowcem swoim a synem wicekróla.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 19 lutego. Potwierdza się, że w skutku milczącego przyzwolenia hr. Chamborda, skrajna prawica podpisała program prawicy. Legitymistyczni deputowani spodziewają się, że za przystąpieniem prawego środka i Orleanistów, utworzą partyę 350 do 400 deputowanych. Oświadczyli oni, iż nic nie zamierzają, pragną tylko być gotowymi na wszelką ewentualną kryzys. *Journal Paris* nadmienia o pogłosce, według której lewica i lewy środek zamyślają na program prawej strony odpowiedzieć wnioskami, które zmierzają do utrwalenia republiki. *Le Bien public* obwinia Orleanistów, że tamują rząd w jego krokach i tym sposobem zwlekają oswobodzenie kraju.

Bruksella 18 lutego. Londyński dziennik *Echo* doniósł, że rząd belgijski upraszał hr. Chamborda, aby o ile możności skrócił swój pobyt w Antwerpii i nie zachęcał do demonstracyj legitymistycznych. W sferach urzędowych zaprzeczają wyraźnie prawdziwości tego twierdzenia.

Bukarest 18 lutego. Izbom prawodawczym przedłożono dwa projekta założenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego na Rumunię.

Konstantynopol 18 lutego. Jeszcze nie uchwalono urządzenia monopolu tytuniowego. Mianowanie exarchy (patryarchy) bułgarskiego zostało jeszcze wstrzymanem.

Kursa. Wiedeń 19go lutego godz. 12 min. 45. 5% zjedn. dług państwa banku 62·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·90. — Losy z r. 1860 103·25. — Akcye banku 852. — Akcye kredytowe 351·50. — Londyn 113·70. — Srebro 112·15. Dukat 5·42. — Lombardy 210·70. Losy z roku 1864 147·75 — Akcye franco-austr. 137·75. — Napoleony 9·04. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·85. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 205·—. Akcye anglo.-banku 370·50 Akcye kol. rządow. 403·—. — Akcye kol. siedm. 193·50. — Akcye kol. Rudolfa 172·50. — Akc. kol. Pardubic. 185·— — Akcye kol. północ. 227·—. — Tramway 243·— — Akcye banku budowy 126·20 — Akcye kol. wsch. 155·25 wpłac. Akcye kolei Alföl. 184·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 117·—. — Austryacki bank ogólny 216·—.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lutego.

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 —	156 25
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112 50	111 25
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „	76 50	76 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 50
Akc. k. g. z dyw. bez k.	2 4	261
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	108 50

Wiedeń 17 lutego

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 50	62 40
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 00	93 —
„ „ „ czeskie	100 —	99 —
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 25
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	76 75	76 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 —	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 50	90 —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 50
5 „ węgiersk. losow.	89 80	89 60
5 „ zakł. kred. austr.	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 35 lat.	105 50	104 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	312 50	311 50
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 70	103 30
„ „ „ 1864	148 —	147 50
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	856 —	854 —
Zakładu kredytowego	349 75	349 50
Żeglugi par. na Dun.	639	638 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan	2280	2275
„ rządowej fr. a.	— —	— —
„ zachodn. c. El.	247 25	246 75
„ Pardubickiej	186 50	186 25
„ południowej	212 25	212 —
„ Galicyjskiej	262 75	262 50
„ Czerniowieckiej	164 50	164 —
Kol. węg. półn. wsch.	166 75	166 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb	171 50	171 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 50	184 —
„ „ Kosz.-Bogum.	194 75	194 25
„ „ Siedmiogrodz.	194 —	193 —
„ „ Cisańskiej	291 —	290 —
„ „ wschod. węg.	155 50	155 25
„ „ austr. północ.-zachodniej	223 50	223 —
„ Franc. Józefa	210 —	208 75
Akcye bank. anglo au.	371 50	371 —
„ „ angl. węg.	117 50	116 50
„ austrya. ogóln.	216 —	215 —
„ Zakł. kred. węg.	172 50	172 —
„ bank. frank. austr.	138 —	137 75
„ „ węgierskiego	115 50	115 —
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	73 75	73 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	236 —	235 —
„ galic. hipoteczn.	164 —	160 —
„ austr. związkow.	115 75	115 25
„ dla obrot. ogól	204 50	203 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 —	— —
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 30	104 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 75	105 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 75	88 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 20
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 45	5 43
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 5	9 04^{5}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 35	112 15
Srebro, kupony	112 50	112 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69^{50}	1 69^{25}

Lwów 16 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 41	5 34
„ cesarski	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 40	82 90
„ „ „ 4%	75 50	74 90
Listy zast. Banku hip	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup	75 80	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	263 25	262 25
„ „ lwow.-czer	165 50	164 75
Akcye Banku hip. gal.	163 50	161 —

Warsz. 17 lutego

	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	90 30	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 70
„ kupon „	— —	— 61½
Listy zastaw. nowe „	89 30	89 —
„ kupony „	— —	— 76½
Listy likwidacyjne „	76 —	75 70
„ kupony „	— —	— 82½
Kolej warsz. wiedeńska	— —	89 50
„ „ bydgows.	71 —	— —
„ „ terespols.	— —	118 50
„ „ łodzka	— —	102 50

P. J.. R........ i syn tegoż p. Ł..... R........., mieszkając w Ks. Poznańskiem, zostali mi biednemu szewcowi za obuwie dłużni; a to stósownie do własnoręcznych Ich rewersów: a) z d. 2. 7. 1866 roku 24 tal. 25 sreb. b) z d. 7. 11. 1866 roku 11 tal., łącznie trzydzieści pięć talarów i 25 srgr. Jako niewiadomych z pobytu, wzywam Panów R......... najuniżeniej ażeby raczyli oddać mi należytość moją. Skoro należytość moją odbiorę, będę umiał właściwe złożyć podziękowanie.

Strzelno d. 4 lutego 1872 roku.

Izaak Faidt.

Uwiadomienie.

Nr. 83. wygrał Wazon z porcelany Sewrskiej wystawiony na loteryę przez Towarzystwo Śgo Wincentego a Paulo. (348)

WĘGLE KAMIENNE.

W składzie kopalń **Jaworznickich,** przy tutejszym dworcu kolei żelaznéj przedaje się najlepszy węgiel gruby z szybu Jacka po następnych cenach:

W całych wagonach cetnar wiedeński po . . . **46** c.
częściowo cet. wied. . **52** c.
Sąga wiedeń. po **24** złr. a. w.

za Braci Gutmann
(295 -6-) *Henryk Czerny*

Do Handlu
EDWARDA FUCHSA
W KRAKOWIE
nadszedł świeży transport

Wyziny krymskiej,
mało solonej, również mało solony
Kawior
w najprzedniejszym gatunku, różne
Ryby marynowane i wędzone
także nadchodzą
Kalafiory Włoskie i Algierskie. (327-4-)

W powiecie Dąbrowskim jest do wydzierżawienia od św. Jana

Wieś Radwan,

w przestrzeni morgów 540, na lat 12 bez inwentarza, za kaucyą wyrównywającą rocznemu czynszowi dzierżawnemu.

Bliższej wiadomości udziela Właściciel na listy frankowane w Drogini, ostatnia poczta Myślenice. (336. 2-3)

Obwieszczenie.

L. 26. (326-3-3)

Wydział Rady powiat. Pilzneńskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 4 Marca 1872 r. począwszy od godziny 10tej rano odbywać się będzie licytacya *in minus* przedsiębiorstwa budowy drogi powiatowej z Pilzna do Czarny, a mianowicie od 3ciej ćwierci mili do nowego mostu za stacyą kolei żelaznej w Czarny, na przestrzeni 3813 sążni za ogólną cenę wywołania 13711 złr. 19 cent. w. a., przez oferty pisemne, a to na całe przedsiębiorstwo, lub częściowo na dostawę szutru i kamienia na roboty ziemne lub na budowę sześciu mostów.

Oferty pisemne ostemplowane i zaopatrzone w 10% wadium oddane być mają w Kancelaryi Wydziału pow. w Pilźnie najpóźniej dnia 4 Marca b. r. do godziny 10 z rana z oświadczeniem, iż oferent przyjmuje znane dokładnie wszystkie warunki tej licytacyi.

Zatwierdzenie aktu licytacyi zależy bezwarukowo i wyłącznie od uchwały Wydziału Rady powiatowej.

Szczegółowe warunki licytacyi i kontraktu, tudzież plany, przedmiary i kosztorysy przejrzane być mogą każdego czasu w Kancelaryi Wydziału powiatowego.

Pilzno dnia 20 Stycznia 1872 r.

Prezes:
Boznański.

W Podgórzu pod Nrem **14.** trzy lub dwa **pokoje, kuchnia, strych, drwalnia każdego czasu do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość u stróża tejże kamienicy.
(305. 3-3)

W handlu **J. Feik** w Krakowie, nabyć można jak w poprzednich latach **NASION buraków pastewnych** Pohla, z dóbr Węgrzynowic, któreto nasiona w całym kraju za najlepsze są uznane. Cena za funt wiedeński 60 c.

Tamże również nabyć można **kapusty** w 3ch gatunkach. (184-4-7)

Dzierżawa
dóbr WOJNAROWY
jest na 9 lat
do odstąpienia; tamże jest do sprzedania **100** owiec-matek, zdatnych do chowu rasy poprawnej, oraz skopów **160**, w wieku do 3 lat, za umiarkowaną cenę.

Zgłosić się pod adresą Antoni Jaworski, poczta Grybów we Wojnarowy. (3:0. 3-4)

Biuro zleceń
A. P. Swierczewskiego i Spółki.
Ulica Szewska Nr. 207.

Zawiadamia Szanowną Publiczność: **że od dnia 26 b. m. i roku** rozpocznie się zwykła

LICYTACYA

przedmiotów w Biurze lokowanych jako to: Dzieł sztuki, obrazów olejnych, zegarów, dywanów, mebli i różnych innych ruchomości. (342. 2 3)

Pod korzystnemi warunkami
na długoletnią
dzierżawę,
od Św. Jana r. b. lub natychmiast,
do wypuszczenia kilka majątków ziemskich,
w Królestwie Polskiem położonych,
w powiecie radomskim i kieleckim, z inwentarzami żywymi i martwymi, z fabrykami i maszynami, za kaucyą lub nabycie tych inwentarzy za gotowiznę. Każda z tych dzierżaw składa się z kilku folwarków dobrze zabudowanych, w dobrej ziemi położonych, i dobrym stosunkiem łąk zaopatrzonych, posiada lasy, z których potrzeba dla dzierżawcy za porozumieniem się może być wydzieloną, posiada rybołowstwo i czyste dochody do dóbr przywiązane. Bliższą informacyę powziąść można u właściciela tychże dóbr p. **Ignacego Bereźnickiego** (*w Tarnoskale przez Kielce.*) Plany przejrzeć można po upływie **10 dni** w Admnistracyi „Czasu“ (314. 1-2)

16 lat powodzenia we Francyi; 27 medali



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi, **do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.**

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville Paris. w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. (92-2-)

WIZYKATORYE
zwane Albespeyeres,

przyjęte w szpitalach paryskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyeres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyeres** od lat 50ciu, zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyeres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78, i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQIUN z BALSAMU KOPAHU;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (7-4-12)

BANDAŻE
Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolascha (320-3 -)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (59-4-24)

Tom I. Pisma Zbiorowego
NA DZIŚ

opuścił prasę i jest do nabycia w Księgarnich pp. **Friedleina, Trzecieskiego i Krzyżanowskiego,** w magazynie p. **M. Dworskiego** i w składzie papieru p. **Wywiałkowskiego.**

Należne egzemplarze pp. Abonamentom już są rozesłane.

Drugi tom w druku.

Cena tomu pierwszego, obejmującego 28 arkuszy druku, wyno si 3 złr.
Z przedpłatą na 3 tomy (pierwszej seryi) 6 zł.
Listy z pieniądzmi, oraz korespondencye przesyłane być winny: **Do Redakcyi Pisma „NA DZIŚ“ w Krakowie.**

Wydawca: ***Jan Waligórski.*** (320.)

Institution de jeunes Demoiselles
dirigée
par Mme Marie Grossmann-Schroth
à Dresde
Bismarckplatz Nr. 8. 1er. (405.1-3)

NOWOŚCI DO ŚPIEWU
na Sezon tegoroczny.

Wydany nakładem Składu nut FERDYNANDA HOESICK, do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

Zachęcony niezwykłem powodzeniem, jakiego doznało zeszłoroczne wydawnictwo moje p t.

CIAFFEI, ALBUM WŁOSKIE

mam honor w dalszym ciągu takowego polecić łaskawym względom **znawców i lubowników muzyki włoskiej.**

Nową kolekcyę moją p. t.

ROMANZERO.
zbiór romansow, aryj i duetów
wykonywanych z powodzeniem w koncertach, salonach i t. p.

N.				złp.	N				złp.
1	Mariani.	Antyfona do Matki Bosk. Antyfona alla Madonna	Preghiera.	2	16	Gounod.	Wiosna Au printemps	Melodie.	2
2	Weckerlin.	Róże Les Rosses	Air Suédois.	1½	17	Mattei.	Nie wraca Non torno	Romanza.	2
3	Alary.	Cudzoziemiec L'Etranger	Romance.	1½	18	Mattei.	Nie prawdaż to Non é ver	Romanza.	2
4	Paladilhe.	Przy Mandoli. Mandolinata	Souvenir de Rome.	2	19	Bevignani.	Wspomnienie Amor que fù	Romanza.	2
5	Stanzieri.	Koch. się będ Jo t'amero	Romanza.	2	20	Morel.	Oh! wit m was Oh! volutta che sei	Ariette.	2
6	Paladilhe.	Śpiew. rybak. Chanson du pécheur	Lamento.	2	21	Luzzi.	Moja gwiazd. La mia stella	Melodia.	1½
7	Campana.	Zanadtoś piękną Sei trop. bella	Romanza.	1½	22	Perullo.	Płacz rybaka Lo chianto delo marenaro	Canzone Napol.	1½
8	Scuderi.	Spij Dormi pure	Serenata.	2	23	Braga.	Nie wierz dziewczyno Non ti fidare	Canzone Popolare.	2
9	Abt.	Tęsknota Agathe	Volkslied.	1	24	Tangioni.	Oh! bied. kwiat Povero fior	Romanza.	3
10	Filippi.	Czemu Perché	Melodia.	1½	25	Ferrara.	O salutaris O salutaris	Duetto.	2
11	Luzzi.	Zdradzona La tradita	Bolero.	1½	26	Mendelssohn	Płyńmy Vogue léger zaphir	Duetto.	3
12	Gabriel.	Wyklęty L'Excommunié	Romance.	1½	27	Campana.	Kochać to żyć Aimir c'est vivre	Duettino.	3
13	Bollati.	Kwiatek La Mammoletta	Melodia.	1	28	Campana.	Wszystko przemija Tutto passa	Duettino.	2½
14	Sobański.	Pocałunek Un bacio	Romanza.	1½	29	Campana.	Spojrzjak się cicho Una sera d'amore	Duettino.	2½
15	Giamboni.	Tyś piękna jest Gulia gantil	Canzon. popol. fiorentinó.	1½	0	Pinsuti.	Gwiaździste niebo Il ciel stellato	Duettino.	3

Śpiewy te najsłynniejszych autorów włoskich i francuzk ch **z największem powodzeniem** wykonywane są we wszystkich **stolicach Europy.** — Tekst polski dorobił znany z prac swoich na tem polu **Jan Chęciński.**

Interesującą część zbioru tego stanowią **dueta,** t. j. śpiewy na dwa głosy, których brak prawie zupełny w literaturze śpiewowej polskiej dotkliwie czuć się dawał. — **Zbiór ten w jeden tom złączony piękny** jako **podarek** służyć może i kosztuje **broszurowany Złp. 40.** Na ten cel poleca się kolekcya p. t: (299-2-3)

GIAFFEI, ALBUM WŁOSKIE,

która w jeden tom złączona jako Album kosztuje:

Broszurowane Złp. 33, 10 gr. W ozdobnej oprawie Złp. 40.

Nadsyłający z prowincyi należność za którykolwiek z tych zbiorów otrzyma takowy nadesłany franco.

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* — w Poznaniu w aptece *Dra Mankiewicza.* (60-7-24)

Kantor giełdowy i wymiany
Wiedeńskiego banku komisowego.

(Wiener Comisions-Bank) **Kohlmarkt Nr. 4.**

Podejmuje się wszelkich **interesów bankowych, giełdowych i wymiany.**

Polecenia tutejsze i z prowincyi będą szybko rzetelnie i bezzwłocznie wypełnione a na zakupione przez kantor giełdowy papiery i monety, z uwzględnieniem obecnego stanu targu pieniężnego, udziela się pożyczek pod najprzystępniejszemi warunkami. (228-6-6)

Kantor otwartym jest bez przerwy dla Publiczności codziennie od 9tej z rana do 6tej wieczór.

SŁABOŚCI PĘCHERZA kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** (10-4-16) edynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. *Mikolascha.*

Pan dr. **J. G. Popp** c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.
Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Malmo (Szwecya) 27 Sierpnia 1871.

Ponieważ zapewne Pan nie wiesz że **fałszywy towar** Pańskiej wybornej **Wody anaterynowej do ust** pod pańskiem znanem imieniem w handlu się pojawia, przeto pozwalam sobie Panu o tem donieść.

Sądziłem, że sobie zaradzę ziemu, a widzę ze zdumieniem, że to był fałszywy, który mi jeszcze więcej zaszkodził.

Proszę Pana o nadesłanie mi za dołączonego talara flaszkę prawdziwej **Anatherynowej wody do ust,** abym się mógł przekonać, kto jest fałszerzą, a ponieważ mam jej jeszcze nieco, przeto Panu poszlę tę flaszkę i adres.

Z szacunkiem *Edward Sommer.*

(76.1-3)

Pan dr. J. G. Popp c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.

Giurgewo, 10 Lipca 1871.

Wielmożny Panie!

Od pewnego czasu bywa i tutaj **Pańska ogólnie lubiona i wszechstronnie wypróbowana Anaterynowa woda do ust,** przez tutejszych lekarzy ordynowaną, i przez publiczność bardzo poszukiwaną.

Proszę więc pana najuprzejmiej o przysłanie mi 50 flaszek **Anaterynowej wody do ust;** a należytość za takową zaraz po odebraniu nadeślę.

Z uszanowaniem *Marcin Binder* aptekarz.

Na Składzie:

w Krakowie: na p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górski,* p. *J. Jahn,* pan *Wilhelm Fens* w Rynku Głównym, p. *L. Feintuch,* pan *Ernest Stockmar* apt., pan Dr. apt. *Sawiczewski,* pan *I. Trauczyński,* apteka pod „Koroną“ w Rynku głów. i p. *Jakób Goldwasser* ul. Grodzka Nr. 70.

we Lwowie: jest u Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa* aptekarza.

W Bełzie p. Hrymak, — w Białej p. Józef Knaus i p. E. Keler apt. — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Fr. Reiss apt. — w Brodach p. Grünspan apt. M. S. Franzos kup. — w Brzeżanach p. Zmiakowski apt. — p. C. Lewicki — w Chrzanowie p. B. Sperryng apt. — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Dobrzański — w Dydowie p. M. Konieczki — w Fryształku p. Nowakiewicz — w Grybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Boguse apt. — w Jasłowcu p. Twardowski — w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Żarski — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kostecki owa wdowa, S. Lichtmann — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie pan Gabriel — w Rzeszowie pan J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek,. p. Riedl aptek, — w Sanoku p. J. Jaklicz, p. Rob. Berth i p. Zarewicz — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy, i p. J. Reid. apt., w Tarnopolu — p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p Foltin i p. Uhna — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch — w Żółkwi p. Nahlik — w Nowym Sączu p. I. Garan.



The „Little Wanzer“,

najlepsze amerykańskie łódkowe, podwójnie stebnujące ręczne maszyny do szycia, poruszane ręką lub nogą,

konstrukcyi nader prostej, do poznania łatwej, i niepsujące się. W Wielkiej Brytanii więcej jak 40.000 tych maszyn sprzedano na użytek domowy, a królewska komisya wychowania poleciła zaprowadzenie jej w 7,000 szkołach irlandzkich. (248-5-12)

Prospekta i próby szycia bezpłatnie.

Główny Skład na Galicyę
w **Krakowie** u p. **Jakóba Goldwassera,**
przy ulicy Grodzkiej Nr. 70.

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Schutzmarke Schutzmarke Schutzmarke Schutzmarke Schutz-Marke

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierżawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 centów w. a.**

Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje

KAROL POLT,

Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien in **Wien, Josefstadt, Piaristengasse 14,** im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstrasse,

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają. (1715-8-30)

Główny Skład dla Krakowa jedynie u pana
Józefa Jahna w Krakowie
i u pana ***W. T. A. Wielogórskiego*** **w Tarnowie.**

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu,“ jako też uważać na znak ochrony.

Bukowińskie
Towarzystwo Zaliczkowe
w Czerniowcach
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASSYGNATY KASOWE

6 procentowe za 8 dniowem
7 procentowe za 30 dniowem
8 procentowe za 180 dniowem
} wypowiedzeniem.

Prezes: **Br. *A. Gostkowski***
Skarbnik: **Dr. *Juljan Dylewski.*** (331-2-2

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*